Nr. 118 Kraków, Środa dnia 25 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20
Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inserat w upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Kolej Rappaporta, Kohnów i Spółki.

— **Nowa serja** —

I. Z powodu wniesienia w Izbie poselskiej projektu ustawy o budowie kolei Sambor Stare Miasto-granica węgierska omawialiśmy w ogólniejszym zarysie przedłożenie rządowe, podnosząc, iż takowe podaje trzy warjanty linji kolei, mającej się budować, mianowicie: I. Strzylki-Łomna Krywka-Stuposiany-Wołosate, II. Strzylki-Łomna-Przysłup-Turka-przyłęcz Użoku i III. Strzylki-Łomna-Walcze-Jabłonka niżna-przyłęcz Użoku, i przychyla się na stronę pierwszego warjantu (Łomna - Wołosate) wrzekomo dlatego, iż ta linja ma być krótszą, tańszą, a nadto żydowscy interesanci, posiadający wielkie dobra na tym szlaku, dają rządowi zasiłek 200.000 złr. na budowę kolei. Sejm galicyjski w tegorocznej sesji oświadczył się przeciwko tej linji, a za szlakiem, łączącym Sambor-Stare Miasto powiatem turczańskim przez Użok z granicą węgierską. Linja na Użok odpowiada interesom kraju i jego ludności, zaś linja na Wołosate interesom żydowskich właścicieli ziemskich tamtej okolicy, w pierwszym rzędzie posła dra Rappaporta, Kohnów i innych, a dlatego nazwaliśmy ten projekt właściwem mianem, jak powyżej w nagłówku.

Rappaport i Kohnowie (fabrykanci mebli z drzewa giętego w Cieszynie i Nowym Radomsku) stanowią wielką potęgę kapitalistyczną, z którą, jak widzimy, rząd się liczy, podporządkowując jej żywotne interesy kraju i ludności, a która zaczyna rzucać także kręgi na mętach prasy, usiłując bałamucić na swoją korzyść opinję publiczną. Dziwna zaiste rzecz, iż wpływ ten przechodzi także w części i do dzienników polskich, a jeszcze większe dziwo, że pierwsza, która poczęła kruszyć kopje za „koleją Rappaporta, Kohnów i Spółki“ była urzędowa *Gazeta Lwowska*, co w jednym z poprzednich listów napiętnowaliśmy w właściwy sposób. Obecnie ukazał się na widowni drugi orężny bojownik żydowskiej rzeczy, mianowicie *Słowo Polskie*, które w wieczornem wydaniu z dnia 11 maja br. zamieściło artykuł pod napisem „Sprawa kolei samborskiej“, przytaczający „względów publicznych“ aż 5, przemawiających wrzekomo za tem, żeby nie kraj i ludność, lecz Rappaporci i Kohnowie mieli kolej specjalną, służącą ich interesom prywatnym.

Zanim z rzeczonym artykułem *Słowa polskiego*, zakończonym ryczałtowo wyrokiem, „że linja przez Wołosate jest pod każdym względem dla kraju korzystniejszą“, rozprawimy się bliżej i wykażemy bezpodstawność jego twierdzeń, przypomnieć należy, że wydawca *Słowa* p. Szczepanowski, zabierając głos na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z d. 19 lutego 1898 jako sprawozdawca komisji kolejowej, wniósł rezolucję żądającą, żeby przy budowie tej nowej kolei Turka nie została pominiętą. Niezawodnie był wówczas p. sprawozdawca przeświadczonym, że tego wymaga interes kraju, inaczej byłby pominął Turkę, jak to czyni artykuł *Słowa*. Zgodnie z prawdą podnieść należy, że sprawozdawca kolejowy Sejmu galicyjskiego wniosek swój odnośny bardzo oględnie, dyplomatycznie i pułapkowato wystylizował, bo w brzmieniu: „Wzywa się rząd, ażeby przy budowie linji Lwów—Sambor—granica węgierska zapewnił równocześnie połączenie miasta Turki z powyższą koleją“. Sejm galicyjski, przyjmując taki wniosek, nie przesądzałby w niczem prowadzenia linji z Łomny przez Wołosate do granicy węgierskiej, a tylko wypowiedziałby ze względu na opinję publiczną platoniczne życzenie, żeby Turkę połączono odnogą z linją kolejową, co właściwie znaczyłoby pośrednio, że Sejm zgadza się z prowadzeniem linji nie na Turkę, lecz na — Wołosate, zatem rezolucyjny wniosek p. Szczepanowskiego miał w sobie coś z konia trojańskiego, na czem jednak Sejm — poznał się i wniosku nie uchwalił. Że sprawozdawca myślał o odnodze do Turki, o czem zapewne bardzo dobrze wiedział, iż rząd, poprowadziwszy linję kolejową przez Wołosate z pominięciem Turki nigdy takiej odnogi nie wybuduje — dowodzą jego własne słowa, wyrzeczone między innemi na owem posiedzeniu sejmowem, a brzmiące według stenograficznego protokółu jak następuje:

„Przed otwarciem dyskusji wielce szanowny marszałek uważał, że stylizacja motywów, gdzie było wprowadzone słowo „odnoga“, by uskutecznić to połączenie, że to trochę jego zdaniem za daleko idzie i wypowiada przekonanie, że jeżeli musi być „odnoga“, zatem wyklucza się takie załatwienie kwestji, któreby jemu odpowiadało najbardziej, t. j. żeby kolej szła przez miasto Turkę. Po porozumieniu się z członkami komisji, zgodziłem się, żeby to słowo „odnoga“ opuścić i złożyć na karb djablika drukarskiego, ażeby zrobić przyjemność reprezentantowi turczańskiemu“.

Do tego wielce ciekawego posiedzenia sejmowego wrócimy w następnym liście, by na jego tle uwypuklić artykuł *Słowa Polskiego* za linją Łomna—Wołosate.

G. Sm.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Z Jarosławia piszą do nas: Obchód uroczystości Mickiewiczowskiej rozpoczął się u nas jeszcze w ubiegły czwartek (19 bm.) wieczorkiem, urządzonym za inicjatywą komitetu obywatelskiego przez towarzystwo „Gwiazda“. W dniu 20 bm. uczniowie gimnazjalni uczcili pamięć wieszcza. W sobotę zaś odbył się wieczór pod egidą pełnego komitetu Mickiewiczowskiego, na czele którego stoi ks. Jerzy Czartoryski. Słowo wstępne wygłosił p. Józef Wójcik, dyrektor jarosławskiego gimnazjum. Chóry śpiewały pod wodzą p. Mycickiego. Wieczór zakończył się serdecznem śpiewem całej publiczności: „Boże coś Polskę“. W niedzielę o godzinie wpół do jedenastej wyruszył wspaniały pochód przez miasto odświętnie i pięknie udekorowane do kościoła farnego na solenne nabożeństwo. W kościele podniosłemi słowy mówił gwardjan OO. Reformatów o Mickiewiczu. Po nabożeństwie przed kościołem na placu Skargi przemawiał z przygotowanego wzniesienia po odśpiewaniu kantaty Jerzy ks. Czartoryski. I ślicznym zaiste był widok tego starca-magnata z białym jak śnieg włosem, przemawiającego do kilkutysięcznego tłumu, w którym pomięszały się w jeden zupełnie harmonijny obraz wszystkie stany i wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, w imię jednej i tej samej idei i myśli uczczenia pamięci tego, co ukochał miljony i za miljony cierpiał katusze. Mowca zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Boże coś Polskę“. Kilkutysięczny tłum, odkrywszy głowy, odśpiewał hymn.

Potem wszyscy znowu w pochodzie udali się do sali „Victorja“, gdzie urządzono dla ludu przedstawienie „Konfederatów barskich“, nadto wygłosił mowę poseł Rychlik; resztę wypełniły produkcje chóru męskiego.

Z Przemyśla piszą: Tutejsza uroczystość Mickiewiczowska wypadła wspaniale. O godzinie 9 rano ks. biskup Solecki odprawił w katedrze Mszę św. a kazanie wypowiedział ks. dr Łabuda. Na chórze wykonano piękne utwory. Po nabożeństwie stowarzyszenia ze sztandarami i korporacje udały się w pochodzie na rynek i stanęły przed pomnikiem Mickiewicza. Tu przemówił burmistrz miasta, poseł dr Dworski i dyrektor Kusiba. Odśpiewanie kantaty zakończyło ranną uroczystość. Wieczorem odbyła się uroczystość w „Sokole“, połączona z odczytem, deklamacją i pięknemi śpiewami.

Z Oświęcima piszą: W sali hotelu Herza, odbył się w sobotę wieczór Mickiewiczowski. Deklamacje utworów Wieszcza, pieśni i przedstawienie drugiego aktu „Konfederatów barskich“ złożyły się na piękny program. W niedzielę rano odbyło się nabożeństwo, a wieczorem pochód dla ludu. O zmierzchu odbyła się iluminacja miasta, a po przedstawieniu korowód z pochodniami.

Ze Szczerzeca piszą: Na zaproszenie komitetu Mickiewiczowskiego lokalnego, ks. dziekan Zaremba odprawił Mszę św., podczas której wygłosił ks. dr Loga, proboszcz z Siemianówki, piękne kazanie — podnosząc ważność i znaczenie obchodów narodowych i zasługi wieszcza Adama, zaś chór, złożony z młodzieży szkolnej, śpiewał nabożne pieśni. W kościele zebrała się licznie inteligencja miejscowa i zamiejscowa, przybył także ze swą małżonką były prezydent Izby posłów p. Dawid Abrahamowicz, młodzież szkół ze Szczerca i z Łanów z gronem nauczycielskiem otoczyła biust, w kwiaty i zieleń ubrany, nieśmiertelnego Adama, tylko mieszczanie i włościanie zebrali się w małej liczbie. Po Mszy św. odbyła się na boisku gimnastycznem uroczystość szkolna, na którą złożyły się przemówienia kierownika szkoły, śpiewy i deklamacje, wyjęte z utworów Wieszcza, a wygłoszone przez młodzież szkolną. Dnia 5 czerwca br. odbędzie się wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu jubileuszu Mickiewiczowskiego.

Z Białej piszą: Uroczyste nabożeństwo rozpoczęło u nas obchód Mickiewiczowski. Wieczorem w Czytelni polskiej odbył się wieczór ku czci Mickiewicza. Słowo wstępne wygłosił inspektor prof. Pelikan, który uprzytomnił niektóre momenty z życia i dzieł największego naszego poety, wiążąc je w piękną całość. P. Marja Nowak odegrała rapsodję Liszta, panna Nowicka pięknie wygłosiła „Świteziankę“. Znany śpiewak-amator, dr Jendl, pięknie oddał: Szopskiego „Zawód“, Opieńskiego „Te rozkwitłe świeże drzewa“, Żeleńskiego „Zaczarowaną królewnę“ i Noskowskiego „Skowronek śpiewa“. Skrzypek Stawiński odegrał „Legendę“ Wieniawskiego, a pani Zofja z Stiasnych Ekielska zaśpiewała Chopina „Precz z moich oczu!“ P. Łukasiewicz z zapałem wygłosił wierz p. t.: „Pogrzeb Mickiewicza“. Wieczorek zakończył obraz z żywych osób „Apoteoza Mickiewicza“, podczas którego publiczność choralnie zaśpiewała „Nie dbam jaka spadnie kara“ i „Boże coś Polskę“. Starosta Kurykowski przy pierwszych słowach hymnu ostentacyjnie w y s z e d ł z s a l i, co na obecnych przykre uczyniło wrażenie. Hucznymi, a dobrze zasłużonymi oklaskami podziękowała publiczność wykonawcom poszczególnych numerów i domagała się natarczywie naddatków. Część oklasków należała się i komitetowi za udatną całość.

Za dobrym przykładem poszło Towarzystwo czeladników katolickich, które urządziło w niedzielę w swoim lokalu wieczornicę, ku czci Adama Mickiewicza. P. dr Bogdanik miał popularny wykład o życiu i pismach naszego wieszcza. Deklamacje i śpiewy, a także pierwsze produkcje świeżo zawiązanego chóru członków Towarzystwa, pod kierunkiem p. Węgrzynka, wypełniły program wieczoru. Produkcje chóru żywo oklaskiwano, a także śpiew solowy pani Bogdanikowej, która wybornie wykonała kilka utworów. Wieczornica ta była tylko dla członków Towarzystwa przeznaczona, bo obchód na większą skalę przy współudziale kapeli „Harmonji“ z Krakowa urządzi Stowarzyszenie czeladników katolickich w dniu 4 czerwca, w dużej sali hotelu „pod czarnym orłem“.

Z Bochni piszą: Niezwykle uroczysty wygląd miała Bochnia w niedzielę. Nic dziwnego był to dzień Mickiewicza! Domy udekorowano, a wszystkie korporacje i stowarzyszenia stawiły się na nabożeństwie, które odprawił ks. kanonik Lipiński. Po nabożeństwie ruszył pochód na rynek ulicą Mickiewicza. Na rynku ustawiono biust Wieszcza, pięknie zielenią umajony. „Lutnia“ odśpiewała tu kantatę, a

podniosłe przemowy wygłosili: marszałek powiatu, burmistrz Bochni i reprezentanci włościan, młodzieży i „Sokoła". Wieczorem obchód odbył się w „Sokole" z przemową prof. Szafrana. Znany artysta-malarz p. Stasiak ułożył piękne obrazy z żywych osób, które oklaskiwano z zapałem.

Z Gdowa piszą do nas: Staraniem czytelni ludowej obchodziliśmy w niedzielę nader uroczyście 100-letnią rocznicę urodzin Wieszcza Adama. Rano o 7-mej przy wystrzałach z moździerzy ruszył pochód składający się z członków czytelni z odznakami, straży ogniowej i dziatwy szkolnej z sztandarem do kościoła na solenne nabożeństwo, podczas którego wygłosił patrjotyczne kazanie ks. proboszcz Kolor. Po nabożeństwie młodzież szkolna uczciła ten dzień śpiewem i deklamacjami w gmachu szkolnym. Punktem kulminacyjnym był uroczysty wieczór w Czytelni ludowej. — Po zagajeniu przez ks. proboszcza, wygłosił nader zajmująco opracowany odczyt p. nauczyciel Hanusiak a chór złożony z członków Czytelni w strojach narodowych pod kierownictwem nauczyciela Ignacego Flisa odśpiewał kilka pieśni na 4 głosy. — Do uświetnienia tego wieczoru przyczynili się wielce akademicy pp.: Władysław Hanusiak i Wojciech Salawa, pierwszy oddeklamowaniem utworów jak: „Wywożenie na Sybir" i „Pogrzeb Kościuszki", które wywarły nieopisane wrażenie, drugi zaś swym ślicznym tenorowym głosem entuzjazmował publiczność. Sala była szczelnie wypełniona tak ludem miejscowym jak i z okolicznych dworów. Wieczór ten przyczynił się wielce do podniesienia ducha patrjotycznego. Wstęp był bezpłatny.

Z Chrzanowa odbieramy następujące pismo: Za inicjatywą prezesa Rady powiatowej Antoniego hr. Wodzickiego, odbyło się w dniu 19 kwietnia b. r. w sali Rady powiatowej w Chrzanowie walne zgromadzenie zaproszonych z powiatu przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa w celu obmyślenia sposobu i rozmiarów uroczystego obchodu stuletnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Zgromadzenie uchwaliło pamiątkę tę narodową obchodzić uroczyście i wybrało ściślejszy komitet do wykonania ułożonego programu. W skład komitetu wchodzą pp.: Antoni hr. Wodzicki, prezes Rady powiatowej jako przewodniczący, zaś jako zastępca p. Stanisław Głębocki, radca i naczelnik sądu w Krzeszowicach, oraz członkowie: ks. Władysław Głębocki, proboszcz z Chrzanowa, ks. Joachim Dziża, miejscowy katecheta, Jan Bieroński, inspektor szkół, dr Kazimierz Wojnarowski, miejscowy lekarz, Jan Oczkowski, burmistrz miasta Chrzanowa i Władysław Dygulski, lustrator gmin jako sekretarz komitetu. Dzień uroczystego obchodu w Chrzanowie oznaczono na 31 maja. W wigilję uroczystości ma być iluminacja miasta i pochód muzyki miejscowej przez rynek i główne ulice. Rano dnia 31 maja o godzinie 6 pobudka z wieży kościoła, o godzinie 8 zgromadzą się przed gmach Rady powiatowej wszystkie stowarzyszenia jak: „Sokół" miejscowy, górnictwo, straż ogniowa, oraz młodzież szkolna i miejscowe cechy, — skąd zorganizowany pochód uda się do kościoła na nabożeństwo solenne, które odprawi miejscowy proboszcz ks, Władysław Głębocki i stosowne do uroczystości wypowie kazanie. Po nabożeństwie uroczysty pochód przed Radę powiatową, gdzie przemówi do zebranych prezes Antoni hr. Wodzicki i członek komitetu Jan Bieroński, poczem odśpiewaną zostanie kantata pod batutą dr Kazimierza Wojnarowskiego, miejscowego lekarza. Następnie odsłoniętą zostanie tablica pamiątkowa na jednej z bliskich ulic, która odtąd będzie nosiła nazwę ulicy Mickiewicza, — poczem rozdane będą bezpłatnie zgromadzonym portrety Mickiewicza i dotyczące jego dzieł i życia książeczki. Wieczorem tegoż dnia 31 maja odbędzie się w lokalu miejscowego kasyna wieczorek muzykalno-wokalny z deklamacjami i odczytem za wstępem na pokrycie kosztów, jakie z tym obchodem są połączone. W końcu aby obchód stuletniej rocznicy urodzin Wieszcza miał cechę ogólną, narodową i był zrozumiany przez lud polski, komitet powiatowy odniósł się do wszystkich Wielebnych księży proboszczów i zwierzchności gminnych o zarządzenie, aby stosowne obchody wedle możności we wszystkich gminach, a przynajmniej parafjach odbyć się mogły.

Z Gorlic piszą 22 bm.: Starania komitetu poczynione celem uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin naszego Wieszcza poety, piękne wydały skutki. Wieczorem, d. 21 bm., sala „Sokoła" zapełniła się aż po brzegi. Stawiła się wszystka inteligencja z miasta i okolicy; wszyscy w uroczystych strojach. Sala ubrana zielenią, wśród której widać emblematy, tytuły dzieł Mickiewicza, jego wiersze, zdania i myśli. W głębi sceny wśród kwiatów biust poety. Muzyka wojskowa 57 pułku piechoty zapełnia czas przed rozpoczęciem wieczorku, który rozpoczął wstępnem słowem p. Jan Ciejka, inspektor szkolny. Mowa uczyniła na słuchaczach głębokie ważenie, a końcowa do mistrza zwrócona apostrowa, w której mowca imieniem narodu składa mu winny hołd i podziękowanie jak by nas przeniosła w inne nadziemskie sfery. Zdawało się, jakby mowca czytał w duszy słuchaczy i ich myśli podawał. Ogólny poklask zakończył przemówienie, poczem nastąpiła część muzykalno-wokalna. Chór męski dobrze się wywiązał z zadania, p. H. dowiódł, że posiada znakomitą technikę w grze na skrzypcach i uczucie — szkoda, że tak rzadko daje się słyszeć publicznie. W miejsce kwartetu, który do skutku nie przyszedł, dała kilka kawałków orkiestra, za co publiczność oklaskami wyraziła zadowolenie. Przy końcu amatorzy odegrali „Więźnie" z III części „Dziadów". P. R. w roli Tomasza sytuację znakomicie podtrzymywał, u p. L. w roli Konrada podziwiać było można i dźwięczny śpiew solowy i głębokie przejęcie się rolą. Wieczorek zakończył obraz żywych osób „Wesele Zosi", który mógł uczynić więcej imponujące wrażenie, gdyby miał lepsze oświetlenie.

Nazajutrz 22 bm. muzyka straży ogniowej odegraniem narodowych hymnów, dała znać miastu, że dzień dzisiejszy wyłącznie poświęcony czci i pamięci Adama. Miasto udekorowane, szczególnie rynek, ulica Trzeciego maja przystrojona dywanami, chorągwiami o barwach narodowych. O godzinie 8 przed gmachem „Sokoła" zbierają się deputacje. Obywatelstwo, Rada miejska, Wydział powiatowy, „Przyjaźń", Towarzystwo „Sokół", straż ogniowa, bractwa, młodzież obu szkół, rzesze ludu — pochód cały kieruje się do kościoła farnego na nabożeństwo. Po skończonem nabożeństwie z kazalnicy przemówił ks. Prałat Świejkowski, a w podniosłej swej mowie zwrócił uwagę na pierwiastek religijny w dziełach Mickiewicza, jego miłość ku N. M. Pannie. Pochód cały udał się następnie na ulicę dotąd Szeroką, obecnie na cześć naszego Wieszcza nazwaną ulicą Mickiewicza. Uszykowały się deputacje wyżej podane, a między gośćmi zauważyliśmy starostę hr. Michałowskiego, byłego marszałka powiatu Władysława Płockiego, Tadeusza Romanowicza, który umyślnie przybył ze Lwowa na naszą uroczystość. Tu przemówił burmistrz miasta p. Wojciech Biechoński. Mowca tej miary znakomicie się z zadania wywiązał — już skończył, a wszyscy stoją jakby jeszcze chcieli mowy jego słuchać — w duszy ją powtórzyć, dośpiewać.

Popołudniu festyn w lasku sokolskim, wstęp bezpłatny dla wszystkich, prowizorycznie nad Ropą rzucona kładka ułatwi przejście od ulicy Trzeciego Maja. Pod gołem niebem przemawiać będzie p. Tadeusz Romanowicz, muzyka wojskowa zapełnia pierwszą część programu, pora piękna, festyn w uroczym lasku zapowiada się świetnie!

Z Zaleszczyk piszą: Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza odbędzie się w dnia 28 i 29 Maja 1898 r. obchód jubileuszowy z następującym programem: dnia 28 maja o godzinie 9 wieczorem iluminacja miasta i pochód z muzyką. Dnia 29 maja o godzinie 6 rano wystrzały z moździerzy i pobódka z muzyką, o godzinie 10 w gr. kat. a o godzinie 11 w kościele parafjalnym dziękczynne nabożeństwo po nabożeństwie uroczysty pochód z kościoła do parku miejskiego i zasadzenie „Lipy Mickiewicza" z przemówieniem i rozdaniem wizerunków, medalików oraz broszurek. O godzinie 4 popołudniu w barakach miejskich popularny i bezpłatny odczyt o życiu i dziełach Adama Mickiewicza. O godzinie 7 wieczorem w barakach miejskich uroczysty wieczór. Na zakończenie obraz z żywych osób: Apoteoza Mickiewicza.

Z Ziem polskich.

Warszawa dnia 24 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wrażenie z chwilowego pobytu w Warszawie. — Rozczarowanie polityczne. — Życie i rozwój Warszawy. — Ze świata pióra i prasy.

Pisząc przygodnie, a nadto, że się tak wyrażę, *à vol d'oiseau* z Warszawy, gdzie od lat kilku nie byłem i gdzie kilka dni tylko bawię — pominę politykę, a ograniczę się na wrażeniach, doznanych osobiście w „syrenim grodzie". Wprawdzie łaknie u was czytelnictwo wiadomości politycznych z Królestwa Polskiego, śledząc wszystko, co się tu dzieje *ex politicis* z bijącem sercem, mimo to powstrzymuję się od tego w przeświadczeniu, iż pisząc na chybił trafił wedle tego, co się zasłyszy tu i owdzie, bez możności sprawdzenia, czy wszystkie te opowieści są prawdziwe i trafne, często mimowoli niedźwiedzią oddaje się przysługę tutejszemu polskiemu społeczeństwu, czego głównie strzedz nam się należy. Korespondencje z Warszawy w prasie, jak tu mówią, „zakordonowej", nie posiadają tu miru, ponieważ często zdarza się, iż najlepsze chęci korespondenta, rzucone bez rozwagi, wręcz przeciwny osiągają skutek. Zdarzyło się nawet raz podobno, jak mi jeden z tutejszych, najwybitniejszych dziennikarzy opowiadał, że jeden z miejscowych cenzorów zabawił się bezimiennie, czy pod pseudonimem w „patrjotę polskiego", pisząc w specjalnym celu niezadowolonego tutejszego czynownictwa z rządów księcia Imerytyńskiego korespondencję stąd do jednego z pism „zakordonowych" i że tym sposobem cel osiągnął, gdyż, jak w podobnych razach bywa, odwoływano się potem: „Ot, co piszą polskie dzienniki zagraniczne!" a taki argument bywa niestety — *ultima ratio.*

Sądzę, żem się wytłomaczył, dla czego politykę zostawiam innym, którym czas i stosunki pozwalają albo mieć wiarygodne informacje lub też orjentować się należycie wśród masy rozmaitych wieści i wersyj, często wręcz przeciwnych sobie. Ja, jak już rzekłem powyżej, pozostanę przy wrażeniach osobistych.

Do tych należy zaznaczyć, iż powszechnie daje się spostrzegać obniżenie diapazonu nadziei jeszcze przed rokiem tak optymistycznie się objawiających. Nawet ci, którzy w najlepsze chęci cara i ks. Imeretyńskiego pełną pokładają ufność, widzą rozmaite przeciwdziałania z góry i z dołu w zamiarze, żeby wszystko pozostało po dawnemu. Minister spraw wewnętrznych Goremykin nie jest naszym przyjacielem. U niego grzęzną też wszelkie projekty reform w Królestwie, jakie ks. Imeretyński przedstawił w Petersburgu. Z dołu czynne jest w kreci sposób czynownictwo miejscowe, które widzi się zagrożonem na stanowiskach swych — satrapij na własną rękę. Ze zmianą systemu w Polsce urwałyby im się i łapówki i przepadłyby ich wpływy możne. W miarę atoli zawiedzionych na razie nadziei, które przy naszym narodowym sangwinizmie szły może za daleko, mnożą się naturalnie zastępy niezadowolonych, a niektórzy popadają w przeciwną przesadę: najczarniejszy pesymizm. Przy ustawicznem dręczeniu i prześladowaniu nie dziw, iż nerwy społeczeństwa są słabe i rozdrażnione. W takim stanie rzeczy wystarczy małe niedorzeczne dręczenie ze strony czynownictwa, by opinję publiczną rozburzyć i usposobić ją jak najgorzej.

Uderzyło mnie między innemi, iż nigdzie w oknie wystawowem księgarń i sklepów nie ujrzałem wizerunku Mickiewicza, którego pomnik buduje się już na Krakowskiem Przedmieściu. Gdy się jednak wejdzie do którejkolwiek księgarni, lub sklepu papierowego, wewnątrz pełno wizerunków Mickiewicza najrozmaitszych formatów i wykonań. Cenzura ma także swoje chimery i płata czasem rzeczy nie do uwierzenia, wręcz komiczne. Wszystko to i wiele innych podobnych rzeczy jest naturalnie nawet w ramach obecnie panującego systemu w Polsce całkiem a całkiem zbyteczne, chyba, że celem tych zarządzeń jest burzenie ogółu. Ale powie kto może, że zaprowadzając na wstępie wstrzemięźliwość polityczną, przecież polityki dotykam. Zarzut atoli mógłby być tylko względnie słusznym, ponieważ to, co piszę, należy właściwie do wrażeń doznanych. System bowiem panujący udziela się ujemnie na każdym kroku życia społecznego i widać go też wszędzie.

Czem byłaby Warszawa dopiero przy istotnej zmianie na lepsze! O tem trudno mieć nawet wyobrażenie, jeśli się ma na uwadze, że nawet w obecnych warunkach wyrosła ona, rozwinęła się i zaludniła tak, iż kto jej przez lat dziesięć nie widział, z pewnością teraz jej nie pozna. Co za szalony ruch w całem mieście. Wiedeń w porównaniu do tutejszego ruchu przypomina prawie cichą wieś. Widać dostatek na każdym. Ludzie robią dobre interesy i żyją dobrze. Obecnie dochodzi ludność Warszawy już do 670·000. Jakby z ziemi wyrastają nowe dzielnice. Trotoary i bruki wspaniałe, oświetlenie dobre, wystawy sklepów wykwintne, życie tanie.

Pamiętam Warszawę, gdy liczyła niespełna 300.000 ludności. Obecnie kroi się już na miljon, gdyż jeśli przez lat kilka pójdzie jej wzrost dotychczasowym trybem, to miljon ludności będzie osiągnięty. Na to nie trzeba nawet całego dziesiątka. Po kolei syberyjskiej spodziewają się wszyscy bardzo dużo dla Warszawy, gdyż cały handel z Europy do Azji szlakiem wymienionej kolei musi iść tędy. Nie potrzebuję wprawdzie dodawać, że w miarę wzrostu miasta wzrasta też i prasa miejscowa. Obok *Kurjera Warszawskiego* poszedł bardzo w górę *Kurjer Polski.* W ostatnią niedzielę sprzedano na ulicach Warszawy 15,000 egzemplarzy tego pisma. Dwa inne *Kurjery — Poranny* i *Codzienny* mało co straciły przez konkurencję, stoją także silnie. Od 1 czerwca ma znowu wychodzić *Gazeta Polska.* Z nowin dziennikarskich zapisać jeszcze trzeba, że p. Kazimierz Zalewski opuścił stanowisko sprawozdawcy i krytyka teatralnego w *Kurjerze Warszawskim*, a miejsce jego zajął p. Bogusławski, który to berło dzierzył w *Warszawskim* przed secesją *Kurjera Codziennego.*

W teatrze Wielkim króluje „Goplana", często powtarzana zawsze przy szczelnie zapełnionej sali. Inne teatry są także licznie odwiedzane. Pomimo, iż jest ich cztery, za mało to dla Warszawy. Słychać też o projekcie budowy nowego teatru na wielkie rozmiary. Mówiąc o teatrze, trzeba choć mimochodem wspomnieć o Placu teatralnym, regulującym się obecnie. Plantują go i zakładają skwery, co niezawodnie bardzo upiększy środek miasta. Postęp w każdym kierunku. Oto i kolej konną obejmuje miasto od prywatnego towarzystwa na własność, by ją udoskonalić i uzupełnić, względnie zamienić na elektryczną.

Spektator.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś środa Urbana Papieża i Grzegorza; jutro Filipa Nereusza, wyznawcy.

Jutro nabożeństwo w kościele Najświętszej Marji Panny w Rynku.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 maja istnieje czas ochrony na cały zwierzostan.

Ochraniać należy: wyrozuba, szczupaka, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, lipienia, głowacicę i świnkę, klonka i jazia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 43, zachód przypada o godzinie 7, minut 31, długość dnia godzin 15 minut 48.

Stan powietrza. Dnia 25-go maja o godzinie 7 rano, barometr 731'5, termometr +15'0 C., wilgotność 88%, wiatr wschodni. 10.

Z dnia na dzień.

Wszyscy, zdaje się, pamiętają namiętne wystąpienie Niemców w parlamencie przeciw byłemu ministrowi oświaty za to, że wicesekretarzem ministerstwa zamianował męża swej kuzynki; wrzeszczała tłuszcza posłów niemieckich, upominając się o urzędników Niemców, którzy przy awansie tym pominięci zostali. Jesteśmy przeciwnikami wszelkiego protegowania, zaznaczymy jednak, że wówczas zamianowany był człowiekiem z odpowiednią, nawet wybitną kwalifikacją na to stanowisko, a do tego posada wicesekretarza ministerjalnego jest stanowiskiem zaufania i każdy minister obsadza ją według swego upodobania.

Jakże wobec tej obsady wygląda fakt, że były minister rolnictwa, hr. Ledebur, obdarzył swego prywatnego oficjalistę, Uhlmanna, godnością dyrektora domen prawosławnego bukowińskiego funduszu religijnego. Prywatny oficjalista, z krzywdą dla urzędników domen i lasów całej Austrji, otrzymał stanowisko szóstej rangi. Chociaż obsada ta załatwiona została prawie przed rokiem, to jednak posłowie niemieccy milczeli, bo hr. Ledebur... był Niemcem. Dopiero przed kilkoma dniami podała do publicznej wiadomości ten fakt *Ostdeutsche Rundschau*. Jesteśmy o tej sprawie dokładnie poinformowani, przeto dodamy, że hr. Ledebur zaręczył w dekrecie Uhlmannowi, że w razie ustąpienia teraźniejszego dyrektora lasów tegoż funduszu, on otrzyma także to stanowisko. To się nazywa *echt deutsche Wirthschaft*. Przeciw tej klauzuli, zupełnie nielegalnej, protestowali urzędnicy domen cesarskich, ale teraźniejszy minister rolnictwa Kast, kazał im odwołać swoje podpisy. Urzędnicy musieli poddać się rozkazowi ministra, jednak niezadowolenia przez to nie usunięto.

To niezadowolenie powstało jeszcze z innych przyczyn, a mianowicie z tych, że ministerstwo rolnictwa bardzo często nie awansuje urzędników zajętych w dyrekcjach domen i lasów, lecz wtrąca przy awansie ludzi z poza etatu urzędników. Tak stało się niedawno w dyrekcji lwowskiej, gdzie opróżniło się miejsce sekretarza. Ni stąd ni zowąd otrzymał to miejsce jakiś *verunglückter* urzędnik z prokuratorji skarbu w Trjeście, 56 letni człowiek, który nie miał nawet egzaminu adwokackiego i przez to nie mógł w prokuratorji skarbu awansować. Z miłosierdzia przeznaczył go hr. Ledebur do dyrekcji domen w Lublanie. Hr. Ledebur chciał także mianować swego *Büchsenspannera* dyrektorem lasów w Szwarcwaldzie, jednak Niemcy do tego nie dopuścili. Ale na Bukowinie udają się takie eksperymenty, że prywatny ekonom może zostać urzędnikiem szóstej rangi. Fakty te podajemy do wiadomości naszych posłów. Interpelacja, postawiona w tej sprawie, świadczącej o kulturze *deutscher Wirthschaft*, zapobiegnie z pewnością w przyszłości podobnym anomaljom i dalszemu krzywdzeniu urzędników.

Po napisaniu powyższych słów spostrzegamy w ostatniej urzędowej *Wiener Abendpost* komunikat oficjalny tej sprawie poświęcony. Komunikat ten twierdzi, że stanowisko dyrektora domen w Czerniowcach nie należy do statutu państwowych urzędników leśnych i że przez zamianowanie Uhlmanna, ani jeden państwowy funkcjonarjusz leśnictwa państwowego przeskoczony, ani też niczyje widoki na awans zakłócone nie zostały. Komunikat jednak nie dotyka sprawy kwalifikacyj Uhlmanna wogóle — a przecież dyrektor domen państwowych, jakieś państwowe kwalifikacje posiadać winien! Nie uchodzi bowiem, aby dobra publiczne zarządzane były nie przez wykwalifikowanych urzędników, lecz pod zarządem prywatnych leśniczych każdorazowej Ekscelencji, rządzącej rolnictwem. =

Bilety powrotne kolejowe z 50% zniżeniem celem ułatwienia ruchu turystycznego z 3 dniową ważnością zaprowadziła lwowska Dyrekcja kolei państwowych. Bilety te wydawane będą począwszy od 28 maja b. r. do pociągów odchodzących w soboty i dnie poprzedzające święta, jakoteż w niedziele i dni świąteczne do uroczych Beskidów wschodnich. Zarządzenie to Dyrekcji lwowskiej witamy radośnie w nadziei, że i krakowska (nasza) Dyrekcja pospieszy bezzwłocznie z wydaniem podobnych ułatwień dla turystów krakowskich. Już od stacji Kalwarji zaczynają się przepiękne wycieczki na szczyt naszego Beskidu zachodniego, dotychczas mało zwiedzane z powodu utrudnień zarządu kolei, tej samej, która przed kilku laty wydała szczegółowe ilustrowane przewodniki po kolejach państwowych (vide zeszyt 28 i 29 dla górskich okolic najbliższych Krakowa), celem zachęcania do wycieczek turystycznych. Cała jednak akcja skończyła się na wydrukowaniu przewodników a nikt nie pomyślał o zniżeniu cen jazdy dla turystów, rekrutujących się przeważnie ze sfer niezamożnej inteligencji miejskiej. Nieodzowną rzeczą zatem jest wydanie biletów powrotnych do następujących stacyj kolei państw.: do Kalwarji, skąd wycieczka do ruin Lanckorońskich 550 metrów wysokości, do Suchy, Makowa, Osielca, Jordanowa, Lachowic, Huciski i Jeleśni, z których to stacyj roskoszne wycieczki w okolicę i na szczyt Babiej góry 1725 metrów wysokości z cudowną panoramą z kilkunastumilowym okręgiem, do Chabówki, Rabki, Mszany dolnej, Kasiny, Dobrej i Tymbarku, skąd wycieczki na Lubów 1090 metr. wys. na Szczebel, Lubgoszcz i Niedźwiedź 1300 metr. z przepięknymi widokami na Tatry, w dalszym ciągu na Śnieżnicę i cudowną górę Mogilicę o 1100 metrów wysokości. Cóż mówić o słynnem z piękności widoków Żywieckiem, ze stacjami Żywiec, Węgierska Górka, Milówka, Rajcza i Zwardoń skąd cała obfitość wycieczek, na Babią górę przez Polhorę, na Pilsko 1557 metrów, na Romankę 1366 metr. na Prusów 1009 metrów, Lipowsko 1324 metr. Cała ta cudowna górska kraina, z pięknościami opiewanemi tak czule przez „ilustrowany przewodnik po kolejach państwowych" jest prawie niedostępna dla licznych turystów krakowskich dzięki drożyźnie biletów. Mamy nadzieję, że dobry przykład ze Lwowa zagrzeje do czynu Dyrekcję krakowską!

Galicyjscy Egipcjanie i Eskimosi na wystawie w Praterze. W jednej z ruskich gazet czytamy: „Jestem na wystawie i oglądam ją, chociaż jeszcze nie uporządkowana. Nasze towarzystwo składa się z kilku Rusinów. Tureckie przysmaki sprzedają smagłe Egipcjanki. Pytam ich po niemiecku, skąd one i dostaję odpowiedź, że z Kairo. Skoro tylko odstąpiliśmy od nich parę kroków, poczęły nasze Egipcjanki rozmawiać galicyjskim, żydowskim żargonem. Zapytałem ich wtedy, nieposiadając się z radości: „Ihr seids tajkef Jüdienen?" Egipcjanki zmierzyły mnie swoim pytającym wzrokiem i poznawszy we mnie swego ziomka z Galicji, poczęły ze mną rozmawiać i wypytywać, czy jestem także żydem. Pożegnałem wkrótce nadobne Egipcjanki z pokolenia Judasza i znalazłem się w zwierzyńcu. Najpiękniejszą częścią zwierzyńca jest budynek, w którym znajdują się żółwie a dalej ogromnym wkładem umyślnie urządzone lodowe góry, zamarzłe skały, między któremi pływa okręt. Pomiędzy groźnymi lodowcami znajduje się małe jezioro z źródlaną wodą, gdzie pływa mnóstwo fok. Woda dla nich musi być zawsze i dobrze oziębiona. Na brzegu tego jeziora widzimy wiele północnego nadbrzeżnego ptactwa. Górą pomiędzy czeluściami i odłamami skał przechadzają się i bawią zgodnie białe niedźwiedzie. Nie tak zgodnie żyją ze sobą foki. Przyczyną ich niezgody jest to, że goście rzucają im często z balkonu ryby, o które foki biją się między sobą. Pogoń za rzuconą rybą zamienia się czasem w taką zajadłość, że aż Eskimos musi wychodzić do nich z żelaznemi widłami i je uspokajać. Foki słuchają swego Eskimosa i skoro tylko usłyszą jego głos, natychmiast uspakajają się. Podziwialiśmy tego Eskimosa także, gdy bawił się z niedźwiedziami. O szóstej godzinie zjawił się Eskimos na galerji po zapasy żywności, wtenczas zapytałem go, czy rozumie po niemiecku, na co otrzymałem odpowiedź: „ja!" Nagle zasłyszał Eskimos między nami ruskie słowo, popatrzył się na nas i rzekł: „Ja nie Eskimos, ja Rusin z przemyskiego okręgu, ze wsi N." a zwróciwszy się do ruskiego wikarego w Wiedniu ks. Sadowskiego, dodał: „czy jegomość mnie nie poznaje?" Ks. Sadowski, przypatrzywszy się zakutanemu Eskimosowi, poznał w nim rzeczywiście swego pobożnego parafjanina a my rodzonego brata z Bärenland u. Uśmialiśmy się serdecznie z tego *qui pro quo*, zapłakaliśmy a następnie wysłaliśmy telegram do p. Okuniewskiego, że już razem z Niemcami „żyjemy Niemcom i sobie na sławę", przynajmniej jako Eskimosi...

Loterja liczbowa. Ministerstwo skarbu wydało ciekawe sprawozdanie o loterji liczbowej od czasu objęcia jej przez państwo, to jest od listopada 1787 roku do końca 1896 roku. W tym przeszło stuletnim okresie czasu ogólna suma stawek wynosiła 1.140,841 614 złr., z tego czysty zysk wynosił 432,721 359 złr., a wygrane 629,266.134 złr., czyli że administracja kosztowała 79 miljonów złr. Od r 1891 datuje się wybitny zanik zwolenników loterji liczbowej; w r. 1887 w całem państwie przypadało przeciętnie 94 ct. stawki na jednego mieszkańca; kwota ta systematycznie maleje, a w r. 1896 wynosi już tylko 66 ct. Z wykazu tego widać dalej, że w miesiącach letnich ludzie mniej stawiają na loterję, niż w miesiącach zimowych co tłomaczy się tem, iż sfery grywające w tę loterję, t. j. przeważnie zarobnicy dzienni, w zimie mają większe potrzeby, a trudniej im zarobić, próbują więc szczęścia w loterji. Dla porównania dodajemy, że w ostatniem dziesięcioleciu, t. j. od r. 1887—1896 największe stawki były w marcu 1890, a mianowicie 2 256 458 złr., a najmniejsze 1 121.159 złr. w lipcu 1894 r. Powiedzieliśmy powyżej, że od roku 1891 coraz zmniejsza się suma stawek. Otóż w r. 1896 kwota stawek najbardziej, bo o 59 6% obniżyła się w Styrji, najsłabiej zaś zmalała ona na Bukowinie, bo tylko o 8,3%; co zaś do Galicji — to kraj ten stanowi w pośród wszystkich prowincyj austrjackich wyjątek, przysporzył bowiem państwu w stawkach o 4% więcej, aniżeli w r. 1895

Kucharz-sportsmen. Wielką sensację budzi w Wiedniu ucieczka „dyrektora" i szefa kuchni w Grand-Hotelu, Ludwika Tremla. Tremel zemknął do Ameryki, zostawiając 40 000 złr. długów. Znany był z tego w Wiedniu, że żył jak wielki pan; nietylko grał ogromnie wysoko w totalizatora, ale trzymał także własne konie, które puszczał na wyścigi kłusowe; Tremel miał cudownie piękną żonę, która nic o jego ucieczce nie wiedziała; ożenił się z nią przed trzema laty i wziął za nią w posagu dom na przedmieściu. Obecnie zabrał Tremel żonie wszystko.

Kandydaci socjalistyczni. W Księstwie Poznańskiem postawiono następujących kandydatów socjalistycznych do parlamentu: w Poznaniu Franciszka Morawskiego; w Bydgoszczy Janiszewskiego; w wschowsko-leszczyńskiem, środzkiem i wrzesińsko pleszewskiem stolarza Mikołaja Kraszewskiego; w szamotulsko-międzychodzkiem i międzyrzecko-babimojskiem Franciszka Morawskiego; w odolanowsko ostrzeszowskiem restauratora Ludwika Iglińskiego z Hamburga; w gnieźnieńsko-wągrowieckiem i czarnkowsko-chodzieskiem szewca Golibrodzkiego z Berlina; w rawicko-gostyńskiem Hermana Stolpego z Zielonogóry; w inowrocławsko mogilnickiem Franciszka Morawskiego i wreszcie w szubińsko-wyrzyskiem drukarza Konstantego Janiszewskiego. Socjaliści postawili zatem we wszystkich okręgach Księstwa własnych kandydatów i rozwijają wielką agitację, aby jak najwięcej zyskać głosów. Odezwy, zatytułowane „Do polskiego ludu pracującego", rozrzucają w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Uczciwe dzienniki poznańskie zwracają na to uwagę ludziom dobrej woli, aby ostrzegali lud przed bałamuctwami socjalistycznemi.

Ruch wyborczy. Z Jasienicy piszą do nas: Dnia 22 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale przeszło 2.000 ludu okolicznych wsi powiatu brzozowskiego. Przewodniczącym wybrano Krzysika Wincentego, sekretarza gm. Jasienica, zastępcą Olszewskiego, zastępcę wójta z Iskrzyni, sekretarzem współpracownika *Wieńca polskiego* A. Ściborę, zastępcą Jana Kunię, wójta z Woli jasienickiej. Przemawiał poseł Kubik, zaznaczając, aby wybrano posła, który kocha lud i zna jego potrzeby, aby mógł skutecznie bronić lud w Radzie państwa, następnie poseł Szajer, wykazując, że stronnictwo chrześcijańsko ludowe potrzebuje uzupełnić swoje koło w Radzie państwa prawnikiem, gdyż jest bardzo wielki nawał pracy ze wszystkich powiatów w sprawach procesowych, oraz dlatego, że koniecznem jest starać się usilnie o zmianę przestarzałych ustaw. Zabierali głos także pp.: Chmiel, Wilk i Paweł Matuś ludowiec, który napadł już z początku swego przemówienia na ks. Stojałowskiego. Oburzony lud chciał Matusia wyrzucić, krzycząc: „precz z zdrajcą i faryzeuszem". Godnem uwagi jest, że na zgromadzenie przedwyborcze przybył na salę koncepista namiestnictwa Trębałowicz, wraz z żandarmem w służbie, a wiadomo jest przecież każdemu, że w czasie rozpisanych wyborów, na zgromadzeniu przedwyborczem ani komisarz rządowy, ani żandarm niema prawa się znajdować w charakterze urzędowym. Komisarz Trębałowicz wraz z żandarmem opuścili salę, gdy im p. Ścibora i poseł Szajer zwrócili uwagę. Poseł Szajer postawił kandydaturę dra Włodzimierza Lewickiego, którą dwutysięczny lud z entuzjazmem jednomyślnie przyjął, podnosząc gromki okrzyk na cześć ks. Stojałowskiego i kandydata dra Włodzimierza Lewickiego, poczem zgromadzeni spokojnie udali się na majowe nabożeństwo.

Rosyjscy żydzi jak z Chersonu donoszą, w liczbie 136 opuścili kolonje założone w Argentynie przez br. Hirsza, aby powrócić do dawnych swych siedzib. Dlaczego żydzi tak przedwcześnie emigrują z swej osławionej ziemi obiecanej, na to odpowiedź łatwa: nie mają między sobą gruntu do szacherskich operacyj. Rząd rosyjski, niezadowolony z żydowskich nawiedzin, wydaje ponownie surowe rozporządzenia i rozsyła cyrkularze do wszystkich gmin Królestwa, zabraniające najsurowiej żydowskiej ludności pobytu w wiejskich okręgach. Jest to nowa plaga dla naszych galicyjskich miasteczek, do których wypędzeni z Rosji żydzi tłumnie uciekają i gdzie nareszcie prawdziwą ziemię obiecaną znajdują!

Kraj najpiękniejszych kobiet. Jeden z paryskich dzienników kobiecych, pisząc wiele o ekskrólowej Izabeli hiszpańskiej, sławi nadzwyczajną urodę młodych Hiszpanek, które codzień rano w kościele hiszpańskim nad Sekwaną grupują się licznie około korpulentnej postaci miłej babki Alfonsa XIII-go w celu wysłuchania rannej Mszy św. Sama Izabela w skromnej czarnej sukni, w welonie na czerwonej peruce, nie wygląda wcale zachwycająco, za to jej towarzyszki o bladych, interesujących twarzyczkach porywają wielbicieli kobiecych piękności. Gdy się widzi te kobiety i dziewczęta o prześlicznych rysach, mimowolnie musi się przypomnieć mało znana legenda hiszpańska. Opowiada ona mianowicie, że Wszechmocny po śmierci dwunastu apostołów zgromadził ich około siebie, aby każdego w nagrodę dobrego zachowania się na ziemi zamianować patronem i opiekunem wybranego kraju. Równocześnie patron ów mógł wyprosić dla swej krainy pewną łaskę i wolno mu było odwiedzić od czasu do czasu nadany kraj. Już Pan Bóg rozdział krajów chciał rozpocząć, gdy w tem zauważył, że zebrało się tylko jedenastu apostołów. Brakowało mianowicie św. Jakóba, ale mimo tego rozpoczęto podział. Św. Piotr dostał Rzym, św. Paweł wybrał Anglję, św. Jan wyprosił sobie tę część Francji, którą skrapiają niebieskie fale Renu i t. d. W tem nagle nadbiega zdyszany św. Jakób i woła bardzo wzruszony: „Przebaczenia Panie, że się tak spóźniłem, ale przychodzę właśnie z cudownej krainy, gdzie wszystkie niewiasty tak są piękne, żem oczu od nich oderwać nie mógł“. „Jakże się nazywa ten niezwykły kraj?“ pytali bardzo zaciekawieni apostołowie. „Hiszpanja“ odrzekł Jakób z promiennym błyskiem w oczach. „Dobrze więc“, rzekł Wszechmocny, „weź kraj ten w swą opiekę. A jakąż łaskę chcesz dlań uprosić?“ „Nie inną, tylko tę, aby Hiszpanki na wieczne czasy mogły być najpiękniejszemi kobietami na świecie“ zawołał Jakób w natchnieniu. Życzeniu jego stało się zadość i dziś jeszcze cudzoziemiec podróżujący po wspaniałych niwach Hiszpanji może zrobić to spostrzeżenie, że na dziesięć kobiet (rozumie się do pewnego wieku) zawsze dziewięć odznacza się czarującą pięknością, od której oczu oderwać trudno.

Największe żarłoczki. Niebardzo dyskretny współpracownik *West End Review* opowiada w interesującym artykule „O umiarkowaniu“, w dość niegrzeczny sposób o młodych dziewczynach w kraju Jankiesów. Te delikatne, wiotkie istoty nakształt sylfid, obwinia on bez ceremonji, że są największymi żarłokami na świecie. Amerykanka — utrzymuje ten pan — je zawsze z apetytem zgłodniałego — studenta-niedorostka! Na co tylko ma gust, pożera z taką łapczywością i w takiej ilości, że wprawiłaby w niewymowny podziw delikatnego europejskiego młodzieńca. Już to pochłania potrawy z ową pasją dla rzeczy gastronomicznych, jaką podziwiać można było u Paryżan w czasie drugiego cesarstwa, już też zajada znowu z werwą, jaką zdradza tylko prawdziwy „gourmand“. Uczucia sytości, lub nawet wstrętu nie zna ona wcale. Rozpoczyna jakby od niechcenia śniadanie o 14 potrawach i zajada ostatnią z takim zazdrości godnym apetytem, z jakim pierwszą rozpoczęła.

Wymowny egoizm, charakteryzujący typową dziewczynę z krainy Jankiesów, jej szykliwe, w oczy rzucające się zachowanie, energja miażdżąca i strącająca wszystko po drodze zamorskich piękności są tylko zewnętrznymi objawami jej silnej kompleksji i zadziwiającego fizycznego dobrobytu. Żadna inna dziewczyna na świecie niemogłaby znieść denerwujących rozrywek sezonu Nowojorskiego bez najmniejszych szkodliwych następstw, jak Amerykanka, dla której bagatelną rzeczą jest po zimie przepędzonej na licznych balach i w towarzystwach, natychmiast z nadejściem wiosny odbyć podróż morską do Europy aby w Londynie lub Paryżu być między pierwszemi, które sezon wiosenny otwierają. Cóż zresztą znaczyć może podróż przez ocean dla takiej młodej damy, której żelazne nerwy pozwalają na stumilową podróż tylko po to, aby np. pogapić się i przypatrzyć sławnemu nowelliście i która bez namysłu znowu wróci do Bostonu lub Chicago, tylko aby Paderewskiego posłyszeć.

HUMOR

Jak umiał, tak objaśnił.

— Ojczulku! — rzekł siedmioletni Ignaś — niech mnie ojczulek weźmie z sobą na wyścigi. Jabym chciał choć raz zobaczyć, jak wygląda ten totalizator.

— Ależ, moje dziecko, totalizatora nie zobaczysz.

— Dlaczego?

— Bo, widzisz, jakby ci tu powiedzieć, to jest osoba nie w pojęciu materjalnem, ale moralnem.

— A dlaczego tak ciągle na niego w gazetach wymyślają, kiedy to taka moralna osoba?

Przy czarnej kawie.

— No! — rzekł pan Ludwik — nareszcie zabrzmiały działa wojenne!

— Więc to pana cieszy, panie Ludwiku, że się krew poleje?

— Ależ nie, bynajmniej, to tylko taki „zwrot polityczny“.

Jeżeli urodzi się syn człowiekowi ubogiemu, należy winszować ojcu; jeżeli urodzi się syn człowiekowi bogatemu, należy winszować synowi.

Litość nad łotrem jest kradzieżą uczucia, dokonaną na szkodę ludzkości uczciwej.

Sumienie jest prawem człeka uczciwego, prawo zaś sumieniem nieuczciwego.

Są ludzie, którzy dopiero po cieniu poznają, że gdzieś błyszczy światło.

Szczyt siedzenia pod pantoflem: być ślusarzem i... nie mieć klucza od zatrzasku.

Ze szczerych westchnień.

Żona męża, który po całych dniach zapełnia mieszkanie dymem tytuniowym:

— Ach, gdyby uczeni mogli kiedykolwiek wynaleść tytuń... bezdymny!...

Kraków 25 maja.

Jeszcze o reformie statutów Florjanki.

Od pewnego grona osób ubezpieczonych otrzymaliśmy pismo zawierające obronę statutu, który ma być przedłożony w piątek ogólnemu zgromadzeniu Tow. Wzaj. Ubezp. Mimo, iż pismo to jest prawie tylko streszczeniem broszurki wydanej o tej samej sprawie pod pseudonimem *Assecuratus,* ogłaszamy je, nie chcąc się spotkać z zarzutem parcjalności, mimo, iż czas już jest za krótki, aby równocześnie przeciwstawić mu krytyczną ocenę owego projektu statutu. Ograniczyć się zatem będziemy musieli tylko do kilku pobieżnych uwag, z góry zastrzegając się jednak, że z treścią poniżej ogłoszonego pisma nietylko, że nie zgadzamy się, ale wręcz inne zdanie w tej mierze mamy. Oto o zamieszczenie jakiego wywodu jesteśmy proszeni:

„Mniej więcej przed rokiem sala Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przedstawiała niezwykły widok. Żegnał się z instytucją Henryk Kieszkowski, słowa pożegnania imieniem ojca wypowiadał syn Czesław, a najbliżsi jego przyjaciele zapowiadali, że niewiele upłynie wody, a pan Czesław zajmie stanowisko jeneralnego sekretarza i poprowadzi instytucję na drogę reform, że otworzy przed nią nową kartę jako drugi dynasta.

W krótkim czasie sytuacja uległa gwałtownej zmianie; ze szczytu powodzenia spadł pan Czesław do wrót kryminału, wszystkie jego projekty w puch się rozbiły. Ta katastrofa doprowadziła przecież istotnie do reform, wprawdzie bez Czesława Kieszkowskiego, ale na podstawie nauki i smutnego doświadczenia, jakie Towarzystwo zrobiło przy pomocy kandydata na jeneralnego sekretarza.

Zaprzeczyć się nie da, że po defraudacji Czesława Kieszkowskiego cały kraj, pragnąc najlepszej przyszłości instytucji, pragnąc, aby nie powtórzyły się i nie powtarzały dalej na kartach dziejów Towarzystwa podobne czarno-zapisane nazwiska jak: Pniaczek-Kalinowski, Leszczyński, Romanowski, Czesław Kieszkowski, jednomyślnie podniósł potrzebę reformy Towarzystwa. Niecofnęła się przed? tem wielkiem zadaniem Rada nadzorcza, przyłożyła do niego rękę i na podstawie referatu hr. Andrzeja Potockiego uchwaliła projekt reformy statutów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a projekt ten przedłożony będzie do ostatecznej uchwały najwyższej instancji, t. j. walnemu zgromadzeniu członków, już w piątek dnia 27 b. m.

Chwila jest ważną. Towarzystwo dziś stoi na rozstajnej drodze. Widzi, że drogą, którą dotąd szło, dalej kroczyć nie może; że musi zawrócić na nową, wytyczoną jej nowym projektem reformy. Dlatego, gdy idzie o sprawę tak doniosłą nietylko dla największej polskiej instytucji, ale i dla naszego kraju, trzeba rozpatrzeć głębiej ten nowy projekt reformy statutów, otwierający nowe przed Towarzystwem horyzonty.

(Przyznać trzeba, iż jest on dziełem sumiennie opracowanem, na podstawie rozpatrzenia statutów i działalności innych podobnych Towarzystw, rozwijających się normalnie, bez niespodzianek smutnych i bolesnych.) Broszura pt. „Assecuratus. — Reforma statutów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.“ „Rozpatrzenie krytyczne“, wyszła przed kilku dniami w Krakowie, a będąc niejako fachowym komentarzem do projektu reformy, wskazuje, iż badano wogóle instytucje asekuracyjne, w szczególności na wzajemności oparte. W pierwszym zaś rzędzie działające w Austrji, do naszego Towarzystwa ustrojem najwięcej zbliżone i na tak uzyskanym materjale, biorąc w rachubę odmienne warunki, u nas zachodzące, opracowano projekt reformy statutów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Co do ogólnej organizacji Towarzystwa nowy projekt utrzymuje nadal, przy dokładniejszem skreśleniu, wspólność zarządu dla wszystkich działów Towarzystwa; poza wspólnym zarządem, każdy dział ma osobny oddział urzędników, osobną buhalterję i osobny rozdział zysków.

Zaznaczenie tej wspólności w nowym projekcie statutu ma głębiej sięgające powody. Podniosły się bowiem głosy, żądające odłączenia działu życiowego i zapowiadające, że w razie takiego odłączenia będzie on miał lepsze warunki rozwoju. Pomijając już wzgląd, że wszędzie za granicą objawia się dążenie do łączenia się mniejszych instytucyj w większe, zaznaczyć musimy, że odłączenie działu życiowego wpłynęłoby tylko na wzrost znaczny kosztów jego zarządu z powodu utworzenia oddzielnej dyrekcji, rady nadzorczej, sieci ajentów i t. d. W ostatecznym zaś wyniku nie zapewniłoby większego rozwoju temu działowi, opartemu u nas na najlepszej podstawie fachowej, jaką jest matematyka, obliczająca wysokość premij, tablic pośmiertnych, rezerw kapitałów. W tym kierunku nie było żadnych niedokładności, a defraudacje Czesława Kieszkowskiego dotyczyły lokacji kapitałów. Mając takie dokładne obliczenia matematyczne, zarząd działu życiowego ma mniej więcej te same zadania, co zarząd działu ogniowego, to jest zjednanie największej liczby członków, niskie premie, surową kontrolę.

Nasz dział życiowy jest jeszcze tak słaby w porównaniu z wielkiemi życiowemi instytucjami zagranicznemi, że pozostawiony sam sobie mógłby bardzo łatwo stracić samodzielność i stać się filją jednej z zagranicznych instytucyj, z wielką szkodą dla kraju; gdyby nasz dział życiowy stał się filją jednej z zagranicznych instytucyj, w takim razie kapitały jego, wynoszące około 9,000.000 złr., byłyby lokowane za granicą. Nie trzeba zaś zapominać, że właśnie w ostatnich czasach pojawia się żywy ruch na polu zużytkowania kapitałów Towarzystw ubezpieczeń na życie pod formą połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie, z wielkim pożytkiem rolnictwa i miast.

Z tych wychodząc zapatrywań, projekt reformy utrzymuje dotychczasową wspólność zarządu i łączność działów Towarzystwa, pozostawiając każdemu odrębne prowadzenie rachunków i rozdział zysków. Natomiast nową zupełnie organizację wprowadza projekt reformy co do walnych zebrań. Dotąd brali bezpośredni udział w zgromadzeniach walnych członkowie Towarzystwa, ubezpieczający pewną, statutem określoną wartość. Według nowego projektu reformy, na przyszłość zgromadzenia składać się będą z 48 delegatów, wybranych w całym kraju; Kraków ma wybierać 5, Lwów 3 delegatów. Prawo do wyboru delegatów przysługuje tym członkom Towarzystwa, którzy najmniej od trzech lat w dziale ogniowym opłacają co najmniej 50 koron rocznej zaliczki, a ubezpieczają swoje ruchomości lub nieruchomości w wartości co najmniej 20.000 koron; w dziale gradowym opłacają co najmniej 50 koron rocznej zaliczki, a ubezpieczają co najmniej 5.000 koron wartości; w dziale życiowym ubezpieczają co najmniej 5 000 koron kapitału, lub 500 koron rocznej renty.

= [Ku czci Mickiewicza] W Podgórzu odbył się dnia 24 b. m. wieczorek Mickiewiczowski w sali „Sokoła“ urządzony staraniem młodzieży gimnazjalnej podgórskiej. W programie, oprócz części muzycznej i wokalnej, mieściło się: słowo wstępne, „Spowiedź Robaka“, „Reduta Ordona“ i drugi akt „Konfederatów barskich“. Zakończyła wieczorek „Bitwa“, obraz z żywych osób według Grottgera.

= [Z cechu rzeźników]. Sławetny cech rzeźników i masarzy w Krakowie obchodzić będzie w dniu 28 b. m. o godz. 6 wieczorem uroczystość ku uczczeniu djamentowego jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII. Na tę uroczystość raczył najłaskawiej zapowiedzieć swe przybycie JE Książe-Biskup krakowski Jan. Obchód odbędzie się w domu cechowym na Kotłowem (ul. Kolejowa l. 18).

= [Wodociągi w Krakowie]. Komisja wodociągowa odbyła w poniedziałek posiedzenie, na którem przyjęto opracowane przez komitet wykonawczy wnioski, które przedłożone zostaną Radzie miasta, umyślnie na ten cel zwołanej na czwartek d. 26 bm. o godz. 5 po południu.

= [Wezwanie] Dziś rano rozlepiono na rogach ulic plakat następującej treści: Odezwa: Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wzywamy do jak najliczniejszego udziału w zgromadzeniu ogólnem w piątek dnia 27 maja b. r. o godzinie 10 przed południem w sali tegoż Towarzystwa odbyć się mającem.

Sprawa ważna! Projektowana reforma statutów zagraża interesom ubezpieczonych w zachodniej części kraju a przedewszystkiem miasta Krakowa i jego okręgu. Ktoby osobiście na zgromadzenie przybyć nie mógł, raczy podpisać pełnomocnictwo w biurze drukarni W. Korneckiego, ulica św. Jana, hotel Saski. *Krakowski komitet ubezpieczonych.*

= [Zgromadzenie ziemian] Do licznego grona osób ubezpieczonych w krak. Tow. Wzaj. Ubezp. nadeszły drukowane zaproszenia na zgromadzenie ziemian, jakie się ma odbyć we czwartek 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem, rzekomo w sali rady miejskiej. Upoważnieni jesteśmy do zwrócenia uwagi, że nikt p. prezydenta miasta jako gospodarza tej sali nie prosił o prawo korzystania z niej i jedynie skutkiem tego stać się mogło, że wyznaczono godzinę zebrania tak niewłaściwie. Jutro o godzinie 6 wieczorem obraduje w sali tej Rada miasta; oczywiście zatem

jeżeli zgromadzenie ziemian ma przyjść do skutku, musi być wybrana inna sala.

× [Z Towarzystwa Ubezpieczeń]. Rada Nadzorcza w dalszym ciągu obrad, oprócz załatwienia wielu spraw administracyjnych, przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji rachunkowej z działu ogniowego i gradowego, oraz uchwaliła gratyfikacje dla urzędników 14 procent płacy etatowej, dla djetarjuszy zaś i praktykantów $10^1/_2$ procent ogólnej ich płacy.

× [Kurs rybacki]. Kurs rybacki rozpoczyna się dzis dnia 25 b. m. w „Collegium phisicum“ przy ulicy św. Anny. Na kurs zapisało się około 30 frekwentantów, przeważnie z Zachodniej Galicji, a pomiędzy tymi stypendyści z Zatora, gdzie, jak wiadomo, obecnie jest największy rybostan.

Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się w sobotę 28 b. m. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Rady miejskiej.

Nazajutrz na zaproszenie dyrekcji kopalni węgla w Jaworznie, odbędzie się wycieczka do Jaworzna, celem zwiedzenia na nieużytkach założonych stawów w Jeziorkach i Byczynie.

= [Z teatru letniego]. Pomimo niepogody, a co za tem idzie szczupłej garstki widzów, przedstawienia w Parku wczoraj nieodwołano. Grano „Tajemnice Warszawy“ po raz drugi. Dziś usłyszymy „Piękną Helenę“ Offenbacha. W partji Parysa debiutować będzie tenor p. Kaliski.

= [Sprostowanie]. Otrzymujemy następujące pismo: Kraków, dnia 24 maja 1898 r. Szanowna Redakcjo! W sprawozdaniu o odbytem w dniu 23 b. m. zebraniu ubezpieczonych, na którem omawiano zmianę statutów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, znajduje się wzmianka, iż przybyłem na to zebranie imieniem dyrekcji Towarzystwa ubezpieczeń. Upraszam o łaskawe sprostowanie tej wzmianki, gdyż na zebraniu powyższem byłem i przemawiałem tylko we własnem imieniu. — Do przemawiania imieniem dyrekcji Towarzystwa nie mam wogóle prawa, nie będąc jej członkiem, a w powyższym wypadku do zastępowania dyrekcji nie miałem żadnego szczególnego mandatu. Łączę wyrazy wysokiego poważania *F. Paszkowski.*

= [Przedłużenie godzin] Godziny urzędowe dla oddziału nadawczego poczty listowej przy głównym urzędzie pocztowym w Krakowie zostały dla dogodności publiczności do godziny 8 mej wieczorem przedłużone.

= [Hiszpanki w Krakowie]. Wczoraj w sali Johna popisywały się przed licznie zgromadzoną publicznością siostry Euriqueta i Laura de Castilla, rodowite Hiszpanki, odznaczające się więc naturalnie niepospolitą urodą. Rodaczki admirała Montojo i admirała Cervery y Topete w pięknych narodowych kostjumach, dawały z niezwykłym artyzmem koncert na dzwonkach o skórzanych sercach. Oddzwoniona Serenada Schuberta i wyjątki z „Księżnej Gerolstein“ i z „Fausta“ oraz dwa inne utwory muzyczne wywoływały burzę oklasków i zmuszały piękne Kastylijki do bisowania numerów programu. Przerwy wypełniał koncert bardzo dobrej orkiestry 56 pułku piechoty. Na zakończenie panny Euriqueta i Laura odtańczyły z ogniem, brawurą i kastanietami narodowy taniec hiszpański, zatytułowany: „Las majas del Puerto de Santa Maria“. Taniec wywołał w sali prawdziwy zapał. Wznoszono nawet żartobliwie okrzyki na cześć Hiszpanji i pito na pomyślność admirała Cervery. Panny Euriqueta i Laura zmuszone były tańczyć aż do zaparcia tchu żegnane gromkiemi oklaskami. Dziś wystąpią u Johna obie Hiszpanki po raz drugi i ostatni zarazem, bo jutro opuszczają już Kraków.

× [Kronika policyjna] W niedzielę wieczorem aresztowano Petronelę Bednarównę, pod zarzutem usiłowanego dzieciobójstwa. — Za zrywanie kwiatów na Plantach aresztowano tegoż wieczora Aleksandra Pasela. — Pp.: oficjał Horak i ajent Br. Karcz aresztowali nałogowego złodzieja, Jana Lachmana v. Michalskiego, od którego odebrano nowy pugilares z czarnej skóry groszkowej, a w nim 19 złr. gotówki, skradzione niewiadomemu właścicielowi. Ci sami panowie aresztowali dwóch żydów: Dawida i Mechla Lauferów, ojca i syna kupców z Chrzanowa. Lauferowie, wybrawszy sobie szerszy teren do oszustwa, w krótkim czasie otworzyli tu trzy sklepy z towarami i ubraniami: jeden przy Placu Szczepańskim, drugi przy ulicy Józefa, a trzeci w Podgórzu.

Sklepy zaopatrzyli w towary od różnych tutejszych i obcych kupców żydowskich, a kiedy wszystko wyprzedali, skryli gotówkę a wierzycielom pokazali.. figę. Również powiodło się pp. Horakowi i Karczowi przyaresztować oszukańczego żydka, który przez Kraków obrał sobie marszrutę do Ameryki, zrobiwszy grubszy interes graniczący z §. 199 f. razem z żoną w jednem z miast za Tarnowem. Agent p. Noga przyaresztował Marcina Walczaka, złodzieja poszukiwanego za kradzież papierów wartościowych u p. Rogalskiego przy ulicy Długiej. Jest to czwarty i ostatni z tej szajki aresztowanej już przedtem. Walczak uwijał się pod fałszywem nazwiskiem.

Pod telegrafem osadzono również Katarzynę Fraś z Wieliczki i Jadwigę Knoll; obie te niewiasty przez czas dłuższy udając zakonnice, zaopatrzone w puszki, zbierały datki na rzekome cele pobożne.

= [Z targu zbożowego na Kleparzu]. Jest to zjawisko powtarzające się regularnie, że gdy ceny zboża raptownie się podnoszą, wtedy właściciele niełatwo decydują się na sprzedaż, a wskutek zmniejszonych tranzakcyj, zmniejszają się dowozy, tak że chwilowo ma się wrażenie, jak gdyby zapasy rzeczywiście były już na wyczerpaniu.

Podczas ostatniej haussy to samo zjawisko wystąpiło tem silniej, że spekulacja na dalszą zwyżkę zdawała się mieć za sobą szanse powodzenia. Tymczasem nastąpiła reakcja — a z chwilą, gdy ceny zaczęły się obniżać, rzucono na targi znaczniejsze ilości zboża, podczas gdy znowu teraz kupujący zachowują się z rezerwą. Wobec tego na razie podaż przewyższa stanowczo chwilowe potrzeby, co oczywiście niekorzystnie oodziaływuje na ceny, tak, że od targu do targu zniżka większe robi postępy. Przyczynia się także do tego świetny stan urodzajów, lecz faktem jest, że odbyt jest obecnie utrudniony. Na dzisiejszym targu obroty były minimalne, a ceny notowane są raczej nominalnie.

Płacono: Pszenicę białą 11·50 do 12·50; czerwoną 12·— do 12·75 złr.; żółtą 12·— do 12·75 złr.; żyto 9·50 do 9·75 złr.; jęczmień browarny —·— do —·— złr.; na paszę 7·60 do 8·25 złr; owies 8·— do 9·— złr; rzepak —·— do —·— złr.; konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr.; kukurudza —·— do —·— złr., wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 24 maja w (południe). Przy końcu wczorajszego przedstawienia „Romea i Julji“ w teatrze narodowym czeskim zdarzył się smutny wypadek. Aktorka Benoni użyła w końcowej scenie zamiast tępego, teatralnego sztyletu, narzędzia ostrego. Sztylet, którym uderzyła się w pierś, przebił suknię, wszedł jej w ciało i zrządził silnie krwawiącą się ranę. Lekarz teatralny uznał zresztą tę ranę za niemającą większego znaczenia.

Wiedeń 24 maja (w południe). Austrjacka delegacja obradowała dzisiaj w dalszym ciągu. Przemawiali Stuergkh i Kramarz.

Delegacja węgierska uchwaliła budżet marynarki. Minister Kallay składał obszerne wyjaśnienia.

Wiedeń 24 maja (w południe). Arcyksiążę Leopold umarł dzisiaj.

Budapeszt 24 maja (w południe). Jest rzeczą postanowioną, że projekty ugodowe nie będą teraz poddane pod dyskusję. Sejm węgierski skończy obrady już 6 czerwca.

Paryż 24 maja (w południe). Wybory ściślejsze wypadły niepomyślnie dla rządu. Razem ze zjednoczoną prawicą i monarchistami będzie on miał zaledwo małą większość. Republikańskiej większości utworzyć nie jest w stanie, pozostaje więc zależnym od prawicy: Ogólny rezultat wyborów jest następujący: Umiarkowanych republikanów 226, zjednoczonych (*ralliés*) 35, monarchistów 40. Razem 330 deputowanych ze stronnictw podtrzymujących obecne ministerstwo. Przeciwko rządowi zaś staje: 91 radykałów, 56 radykałów-socjalistów i 50 socjalistów. Razem 197 deputowanych, tworzących opozycję przeciw Meline'owi. Po za tem w Izbie znajdzie się 8 nacjonalistów, 10 antysemitów i kilku dzikich. W sferach politycznych przewidują przesilenie w czasie najbliższym. Twierdzą, że Méline czuje się zmęczonym i zniechęconym wskutek ostatnich wypadków. W gazecie *Radical* senator Ranc zapowiada niezwłocznie ustąpienie gabinetu.

Na ostatniej naradzie ministerjalnej Méline miał stanowczo oświadczyć, że zrezygnuje z urzędu prezydenta ministrów jeszcze przed zebraniem się Izby deputowanych. Ma on podobno zamiar kandydować o stanowisko prezydenta Izby, ponieważ ponowny wybór Brissona na ten urząd jest wątpliwy.

Wogóle w Paryżu socjaliści i radykalni ponieśli wielkie straty. Straty rządu są bardzo wielkie. Dawny minister spraw zagranicznych Develle pobity został w Meuse. Otrzymał tylko 7700 głosów, podczas gdy jego przeciwnik antysemita Ferolle został wybrany 10100 głosami. Wybory ściślejsze dały jeden ważny zysk bonapartystom. Wyszedł z nich szczęśliwie znany publicysta Paul Cassagnac.

Praga 25 maja (rano). W sądzie powiatowym w Berunie pewien chłop, który zaskarżył sztygara o uwiedzenie mu żony, podczas rozprawy w obliczu sądu strzelił do niego kilkakrotnie, ponieważ zdawało mu się, że sztygar się uśmiecha do przesłuchiwanej małżonki chłopa. Czeskiego Otella, którego podejrzenia, zdaje się, są zupełnie nieuzasadnione, uwięziono.

Wiedeń 25 maja (rano). Sekretarz ministerstwa skarbu Jan Sawicki zamianowany został starszym radcą przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiener Ztg ogłasza dzisiaj urzędowe nadanie tytułów Ekscelencji Najprz. księżom Biskupom Soleckiemu i Puzynie.

Wiedeń 25 maja (rano). Hr. Thun wyjechał do Budapesztu wczoraj popołudniu. Jadą tam także dzisiaj ministrowie Kaicl i Baernreither. Powodem podróży jest ciągle nieszczęsna sprawa ugody.

Budapeszt 25 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej uchwalono preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych, oraz kredyt okupacyjny znaczną większością. W końcu dyskusji nad ministerstwem spraw zagranicznych przemawiał referent Dumba i mówił o stosunkach wewnętrznych w Austrji. Mowca przypomniał, że jeszcze 66 mowców zapisanych jest do głosu przy dyskusji językowej w parlamencie wiedeńskim. Nie należy jednak w tej sprawie tu w delegacjach wystrzeliwać prochu. Gdyby delegaci obu narodowości doprowadzili tu do porozumienia, wszystkie ludy bez różnicy narodowości, byłyby im za to wdzięczne. Należy poprzeć ministra spraw zagranicznych przywracając pokój wewnętrzny i ugodę Austrji z Węgrami. Przy dyskusji nad ordinarjum wojskowem zapisało się ośmiu mowców. Pierwszy zabrał głos Bielohlawek.

Budapeszt 25 maja (rano). Poseł ksiądz Lepcsenyi napadnięty został przed gmachem parlamentu przez dwóch deputowanych Olaya i Pichlera, oraz przez garść zdziczałych studentów. Napastnicy ryczeli: „trzeba zabić tego łotra“, okładając go pięściami i laskami. Policjanci pochwycili za ramiona napastujących deputowanych. Ksiądz Lepcsenyi odjechał powozem do mieszkania pod policyjną eskortą.

Rzym 25 maja (rano). Minister marynark Brin umarł nagle na atak sercowy. Na kilka minut przed śmiercią odwiedzał go jeszcze Rudini. Król Humbert, zawiadomiony o ataku Brina, pospieszył do niego, ale już zastał tylko zwłoki.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Key-West 24 maja (w południe). Według zeznań prezydenta kubańskiej junty w prowincji Cardenas Ernesta Castro, który tu wczoraj przybył na pokładzie statku działowego „Annapolis“, mają się powstańcy znajdować w strasznej nędzy. Dawniej mogli oni z miast ściągać środki żywności do prowincjonalnych dystryktów, co obecnie jest niemożebne wobec tego, że mieszkańcy miast sami głód cierpią.

Nowy Jork 24 maja (w południe). Waszyngtoński korespondent *New. Jork Heralda* donosi, że eskadra admirała Schleya miała we czwartek z Key-West odjechać do Santiago de Cuba. Eskadra Sampsona wyruszyła podobno spiesznie w piątek w nocy. Przypuszczają, że Schley w niedzielę, Sampson zaś dziś przybędą do Santiago de Cuba.

Port de Paix 24-go maja (w południe). **W północnej stronie Kuby słyszano straszliwą kanonadę.** Prawdopodobnie przyszło do wielkiego starcia Cervery z Shleyem.

Berlin 25 maja (rano). Coraz poważniej twierdzą, że Hiszpanie decydują się odstąpić Filipiny Francji, ażeby zapobiedz zajęciu ich przez Amerykę lub odstąpieniu Anglji. Dla przeprowadzenia tej sprawy Castillo nie przyjął teki ministra spraw zagranicznych, ale pozostał ambasadorem w Paryżu. Admirał Dewey otrzymał wskutek tego rozkaz natychmiastowego zajęcia Manili, czego jednak dotychczas nie był jeszcze w stanie dokonać.

Madryt 25-go maja (rano). Kapitan parowca „Montferrat“, który dwukrotnie przebił się przez linję blokady amerykańskiej, przywiózł ważne listy od jenerała Blanco do Sagasty, które się odnoszą do rokowań z powstańcami Gomezem i Garcią. Obaj ci wodzowie powstańców mają się poddać Hiszpanom i otrzymać za to wysoką wojskową rangę w hiszpańskiej armji.

Waszyngton 25 maja (rano). Sekretarz stanu dla marynarki oświadczył, **że napewno sądzi, iż flota amerykańska starła się już z flotą hiszpańską w okolicach Sant-Iago** i że kanonada, którą było słychać, była odgłosem tej bitwy właśnie.

Z Hawanny donoszą, że krąży tam przed zatoką 19 amerykańskich okrętów; oczekują tu lada chwila ważnych wypadków.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 czerwca		Od 1 czerwca	
do końca roku . złr.	9·35	do końca roku . złr.	11·70
do końca września „	5·35	do końca września „	6·70
za czerwiec . . . „	1·35	za czerwiec . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

Prenumeratę przyjmuje się od każdego dnia miesiąca, lecz tylko do pierwszego. Prenumeraty od 5—10—15—20 i t. d. do 5—10—15—20 i t. d. nie przyjmuje się.

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Repertuar teatru letniego.

We czwartek, 26 maja: **„Piękna Helena"**.

W sobotę, 27 maja: Nowość **„Za Oceanem"**, operetka Brunona Zaperta w 4 aktach, muzyka Grüneke'go, kuplety L. Śliwińskiego.

Drobne wiadomości.

Zasiłki dla kościołów i ochronek. W budżecie dla funduszu krajowego na rok 1898 wyznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 1000 złr. do rozdziału tytułem zasiłków dla kościołów i kaplic niezaopatrzonych. Z ryczałtu tego udzielił Wydział krajowy: na naprawę cerkwi w Ostrowie w powiecie jarosławskim 100 złr., na budowę cerkwi w Monasterzu dereżyckim w pow. drohobyckim 100 złr., na upiększenie i dokończenie budowy cerkwi w Korzelicach w pow. przemyślańskim 100 złr., na dokończenie budowy kościoła w Bezerowicy w powiecie zbaraskim 200 złr., na budowę cerkwi w Machonowie w pow. rawskim 100 złr., na budowę kościoła w Turce 200 złr., na budowę cerkwi w Słobódce drużyńskiej w pow. czortkowskim 200 złr.

W budżecie na rok 1898 przeznaczył Sejm ryczałt w kwocie 1800 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego na zasiłki dla ochronek. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki Zakładowi sierót w Iwoniczu, pozostającemu pod opieką SS. Felicjanek 50 złr.; ochronce dla dzieci w Tarnopolu, pozostającej pod opieką PP. Ekonomek z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i SS. Służebniczek 50 złr.; ochronce dla dzieci w Rzeszowie pod opieką SS. Felicjanek 50 złr.; schronisku ks. Bosco w Miejscu Piastowem, pozostającem pod opieką ks. Bronisława Markiewicza 50; Towarzystwu ochronek chrześcijańskich we Lwowie dla pięciu ochronek 500 złr.; komitetowi ochronki dla małych dzieci w Krakowie 550 złr.; ochronce im. Wojciecha Biechońskiego w Gorlicach 50 złr.; zakładowi dla sierót i zaniedbanych dzieci w Stryju, pozostającemu pod opieką SS. Serafitek 50 złr.; ochronce w Besku, pozostającej pod opieką SS. Felicjanek 150 złr.; ochronce dla biednych dzieci w Zbarażu, pozostającej pod opieką SS Felicjanek 150 złr.; stowarzyszeniu dla małych dzieci w Podgórzu, pozostającemu pod opieką SS. Felicjanek 100 złr.; instytutowi SS. Służebniczek N. Panny Marji w Krzywczu 50 złr.

Wybory. Na walnem zebraniu Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich w dniu 15 maja b. r. wybrano 10 członków do wydziału na 3 letni okres. Oto oni: 1. Chęciński Tomasz, 2. Drozdowski Stanisław, 3. Grabowski Leon, 4. Glończyk, 5. Hibiński Adolf, 6. Iglicki Stefan, 7. Kramarczyk Wincenty, 8. Szufa Ludwik. 9. Repetowski, 10. Zieliński Bolesław. Zastępcy: 1. Pieniążek Wacław, 2. Piwowarski Wincenty, 3. Jarra Marcin.

Wystawa haftów makowskich białych i kolorowych otwarta jeszcze będzie we środę, dnia 25 bm. od godziny 9 rano do 5 popołudniu w „Czytelni kobiet" ul. Szpitalna l. 7, I piętro. Wstęp 10 ct. Dochód na szkołę praktyczną rzemiosł dla kobiet. Hafty zakupione odbierać można we środę między godz. 5 a 6.

Czterodniowy, bezpłatny kurs rybacki rozpoczyna się w Krakowie dnia 25-go bm. Wykłady odbywać się będą codziennie od godziny 9 do 11-tej przed południem i od 3 do 5 popołudniu w sali wykładowej Zakładu zoolog. Uniw. Jagiell. (Collegium phisicum ul. św. Anny).

Z dyrekcji kolei piszą do nas: „Z dniem 1 czerwca 1898 wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla związku kolejowego pomiędzy Galicją i Wiedniem. — Dodatek ten zawiera miany, uzupełnienia i poprawki".

Konkursy. W okręgu dyrekcji ruchu kolei państwowych w Stanisławowie wakują liczne posady dla ukonczonych prawników. Kandydaci muszą władać w słowie i piśmie językiem niemieckim, oraz jednym z języków krajowych, używanych w Galicji lub na Bukowinie. Juryści posiadający trzy egzaminy państwowe i kilkuletnią praktykę prawniczą, otrzymają posady koncypientów (X ranga) z płacą 700 złr. i kwaterowem (w Stanisławowie i w Czerniowcach 240 złr.). Po roku nienagannej służby awansują na 800 złr. Awans na koncepistę (IX ranga) z płacą 900 złr. i wyższem kwaterowem nastąpi po złożeniu egzaminów kolejowych. Egzaminy te muszą być złożone w ciągu lat dwóch, a nie wcześniej niż po dziesięciu miesiącach służby. Juryści z dwoma egzaminami państwowemi będą przyjęci w charakterze aspirantów i otrzymają adjutum miesięczne w wysokości 50 złr. Po złożeniu egzaminu trzeciego i egzaminów kolejowych awansują na koncypientów z płacą 700 złr. i kwaterowem. Czas służby w charakterze aspiranta, po mianowaniu na koncypienta, może być na prośbę interesowanego wliczonym do lat służby stałej za złożeniem stosownej opłaty na fundusz emerytalny. Ostemplowane podania przyjmuje kierownictwo ruchu w Czerniowcach i zarazem udziela bliższych informacyj.

Zegarek damski niklowy czarno-oksydowany, złożono w tutejszej dyrekcji policji. Tamże złożono książeczkę kasy Oszczędności, na kwotę 120 złr.

Licytacje. Ministerstwo kolejowe komunikuje: „Według ogłoszenia zamieszczonego w urzędowej gazecie Wiedeńdeńskiej rozpisano w drodze publicznej licytacji wykonanie robót podtorowych, oraz wszelkich torowych i nadtorowych na budowę linji kolejowej Wöllan-Unterdrauburg. Oferty będą przyjmowane najdalej do południa 11 czerwca b. r. wo protokółu podawczego ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Bliższe warunki i załączniki można przeglądać w dedartamencie 18 wymienionego ministerstwa lub w kieropnictwie budowy dróg żelaznych w Wiedniu".

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 24 maja. Ceny na wczorajszym targu zbożowym cokolwiek się podniosły.

Sprzedawano: pszenicę na maj czerwiec po 13·40 do 13·47 i 13·15, pszenicę na jesień po 10·25 do 10·14, żyto na jesień 7·75 do 7·72, owies na jesień 6·21, kukurydzę na maj-czerwiec 5·90 do 5·87, kukurydzę na lipiec-sierpień 5·95 do 5·89. Rzepak na sierpień-wrzesień notował bez zmiany 13·25 do 13·35.

Targ efektywny był mdły wskutek braku popytu.

Spirytus wskutek rezerwy ze strony konsumentów spadł w cenie. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 21·30, żądano 21·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

63 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili rozległ się wystrzał działowy, a na ten znak, grand-muszkieterowie ciągnąć zaczęli pod wodzą swego regimentarza. ks. Lubomirskiego, miecznika koronnego, przy odgłosie kapeli. Wspaniale zaiste wyglądał ten oddział, w szyku bojowym się przesuwający, na dzielnych bachmatach, w mundurach czerwonej barwy, z białemi wyłogami. W pierwszym zaraz szeregu, na miejscu najwidoczniejszem jechał Zbijewski, mając pod sobą gniadosza rzadkiej piękności, który stąpał z fantazją, kark wdzięcznie naginał i parskał wesoło, a jeźdcowi jak dziecko ulegał.

— Masz waćpanna cały regiment muszkieterów z kapelą i sztandarem, lecz coś mi gada do ucha, żebyś ich wszystkich za jednego oddała... — szepnął Tadeusz do podstolanki.

Ale Walentynka nie słyszała, bo oczyma ścigała miłą sercu postać i aż na paluszki się wspinała, myśląc, że ją cześnikowicz spostrzeże. Musiał spostrzedz — ile, że regiment blisko przeciągał, a on bystro się przez czas pewien w tłum, na estradzie stojący wpatrywał i nagle wzrok mu zajaśniał, a twarz w ponsach stanęła.

— Rysi wzrok ma jeden z tych muszkieterów — dworował chorążyc do starościny zwrócony — jak pani sądzi: zali on pewnego kozaczka, tu nieopodal nas będącego, dostrzegł, czy przeczuł?

— Waćpan wiedzieć to powinieneś, boś w takich materjach praktyk nie lada... — odparła Mirska w obronie krewniaczki stając.

— Ostre ząbki ma pani starościna dobrodziejka — odciął się z miejsca Tadeusz — ale niech będą najostrzejsze, radbym im służyć bodaj do śmierci za orzechy..

— Pokruszyłyby się na takich laskowcach...

— Ej, mościa pani... dalibóg nie... Twardy jestem dla wszystkich, ale dla kogoś, niech jeno ten ktoś spojrzy miłościwie, miększym się stanę od wielkanocnego placka...

Po przemarszu wojsk grenadjerowie sascy popisywali się strzelaniem i na tem się prolog kampamentu skończył. Ciąg dalszy miał nastąpić pojutrze, bo nazajutrz wojsko poprawiało obóz i wyrównywało pole, iżby nic obrotom wojennym nie stawało na przeszkodzie.

Więc na 2 sierpnia zapowiedziano przegląd generalny całego wojska. Wprzód jednak do pawilonu królewskiego zajechał książę-prymas, nibyto w odwiedziny, ale istotnie po order Orła Białego, który mu też August osobiście wręczył, a następnie wsiadłszy na prześlicznego karosza, wspaniałym rzędem, lśniącym od złota i kamieni drogich, przystrojonego, odbył przegląd muszkieterów, po przeglądzie zaś ku obozowi wojsk koronnych ruszył w takim porządku: Na przedzie jechali muszkieterowie, pod wodzą księcia Lubomirskiego, za nimi, w karecy królewskiej, z dworem i kawalkadą, książę-prymas; dalej generał-adjutanci Rochau i Rybiński; wreszcie August, poprzedzany przez buńczucznego.

Ciągnął ten orszak ku Mokotowowi, w bok od pawilonu, a po drodze zatrzymać się musiał tam, gdzie czekali na króla senatorowie, ministrowie, ambasadorowie, urzędnicy — wszyscy na koniach, oraz damy w kolasach. Król przywitał ze zwykłą uprzejmością to wspaniałe zgromadzenie i już z niem razem dotarł do obozu, który zajął całą szerokość pól Mokotowskich, jak okiem można było dosięgnąć. Muszkieterom wyznaczono posterunek na prawem skrzydle wojsk koronnych; inne oddziały stały w takim szyku, w jakim ciągnęły dnia poprzedniego.

Przed środkiem wojska, więc przed kolumną trzecią, wzniesiono dwa wielkie i pięć mniejszych namiotów, z zewnątrz odsłoniętych, a nieco dalej kilkanaście innych. Przed namiotem króla ustawiono buńczuk, a straż trzymali muszkieterowie i grenadjerowie grafa Promnitza. Trzy kolumny środkowe, piesze, podzielono na bataljony, z których każdy stał osobno, — a w lukach pomiędzy niemi ustawiono armat polnych 20, po dwie rzędem.

Naprzeciwko zbliżającego się do obozu króla wyjechał regimentarz Poniatowski, z buławą hetmańską w ręku; przed nim posuwał się nieodłączny buńczuczny.

Z powagą hetmańską i ostentacją wielką podejmował pan regimentarz monarchę swego, prymasa i orszak im towarzyszący. Dostojni goście przeciągali zwolna przed frontem wojsk, od prawego skrzydła ku lewemu, a muzyka podtenczas wygrywała rozgłośnie marsza uroczystego. Przodem jechał książę prymas, dalej król, mając obok siebie pana regimentarza, a w końcu świta. Oficerowie przed gośćmi kapelusze zdejmowali, a żołnierze broń prezentowali.

— Uważ, waszmość, mój podstoli rybeńko — rzekł do Lasockiego pan strukczaszy — jakie to król jegomość z księciem prymasem odgrywają teatrum! Z pozoru serdeczność pomiędzy nimi panuje nadzwyczajna, a w gruncie rzeczy jeden drugiego w konwi wody utopiłby. Djabłaś zjadł z taką konfidencją..

Na to pan sędzia Krasnowolski:

— Nie zaprzeczę waści, iż obydwaj teatrum odgrywają, aleć przyznać musisz, że głównym komedjantem tu król jegomość... Co tu gadać... Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, jako dążności swoich samowładczych, z duchem narodu polskiego niezgodnych, mimo zapewnień i zaręczeń solennych, się nie wyrzekł i wciąż o nich myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO
...tauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
...a dnia 25-go Maja 1898

Obiad za 1 złr. 376
Zupa szczawiowa
Consommé z tapioką
Rosół z łazankami
Paszteciki w kruchem cieś.
Omelette z kalafjorem
Mayonaise z łososia
Szt. mięsa, sos szczypiork.
Polędwica z rożna
Carré de porc
Filet de veau z sardelami
Rumsteak zakrawany
Galaretka szampańska
Szparagi z masłem
Sernik angielski
Ser — Kawa.
...en własnego wyrobu klg. 5 zł.

...chyinemu choć nieznajomemu.
...trudno odgadnąć pańskie in...ito. Całkiem bezcelowe prze...gi i pogróżki. Kto działa szcze..., nie okrywa się tajemnicą a...nimu. 1724 1 3
Bielak.

Poszukuje się
...dzierżawy apteki
w Galicji
...oszenia proszę adresować ...dwik Panczakiewicz w ...9 Nowym Targu 1 5

Poroninie koło Zakopanego
na sezon letni **pokoje do najęcia** z całodziennem utrzymaniem. Bliższe wiadomości ...dzieli **Urząd pocztowy w Poroninie.** 1723

...oszukuję dzierżawy młyna wodnego
...iekolkiek — **lub posady młynarza.**
...głoszenia adresować: „**A. N.**“ ...oste restante Dobczyce. 1716

...pteka w Grybowie
poszukuje
...magistra
od 1-go lipca br.
...713 1 10 *H. Nowak.*

Poszukuje się
...pomocnika
obeznajmionego z czynnościami **felczerskiemi**, posada natychmiast do objęcia. Bliższa wiadomość **Fiałek, Kraków**, Hotel krakowski. 1714 1 3

...składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
...J. Radziszewskiego i Spółki 1472
...sprzedaż, zamiana, wynajem ...przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
...nek główny Nr. 29, Kraków.

Kamienica II ptr.
wolna od podatku, z dużym ogrodem o 38 ubikacjach, w czem jest sklep, **do sprzedania** lub zamiany ...na mniejszą realność. Wiadomość ...ul. Retoryka Nr. 10 par. u Właścicielki. 1540 5 8

Dębniki
2 domy piętrowe Nr. 121 i 135, ...pięknym widokiem na Twardowskiego skałę, jeden przy drugim; ...pierwszy mieści 13 a drugi 14 ...ubikacyj, stajnia duża i chlewy za ...bardzo niską cenę są do pozbycia. Wiadomość na miejscu w ...sklepiku. 1584 4 3

Majątek ziemski
818 mórg, w czem 326 roli, 54 łąk, 70 ogrodu, reszta las, w okolicy Krakowa **do sprzedania.** Kamień porfirowy i wapienny do ewentl. eksploatacji. Zgłoszenia pod „**Joren**“ do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1647 3 7

Rogacz i Siutka
3 letnie, ułaskowione **Sarny**, ma do sprzedania **Stanisław Morawa** w Czarnym Dunajcu. Cenę poda Dział inseratowy Dziennika. 1630

Kopalnia i nowo założona fabryka gipsu Fr. Lenerta
w Podgórzu-Płaszowie
poleca wszystkie gatunki gipsu najlepszego wyrobu jakoto: surowy nawozowy, murarski, rzeźbiarski i alabastrowy.
Oprócz tych gatunków udoskonalonego własnego wyrobu, utrzymuje zastępstwo I. KRAMERA fabryki gipsu cementowego węgierskiego, który się szczególnie na formy dla fabryk pieców kaflowych, cegielń i dachówek nadaje, a który kosztuje 100 kilo 2 złr. 30 ct. wraz z workiem loco Kraków, zaś wagonami do wschodniej Galicji jeszcze taniej wypada.
Wagony z Płaszowa lub Krakowa mogą być także uzupełnione cementem z Bonarki Szczakowy lub Groszowic, wapnem hydraulicznem lub skalistem, posadzkami i t. p. po cenach fabrycznych. 1720 1 0
Adres: FR. LENERT, Kraków.



CRAB APPLE BLOSSOMS
jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata
Lavender Salts
najlepszy zapach pokojowy 1696 1 0
THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.
Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.



Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.
Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.
Główny zastępca tylko hurtownie: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

Dyrekcja kraj. niż. szkoły rolniczej
w Kobiernicach
podaje do publicznej wiadomości, że w roku szkolnym 1898/99 t. j. z końcem czerwca b. r. w tejże szkole będzie wolnych do 20 miejsc na koszcie krajowym.

Warunki przyjęcia do szkoły:
1. Kandydat powinien mieć ukończonych lat 16, wyjątek może być zrobiony przy silnej budowie ciała.
2. Kandydat podlega egzaminowi wstępnemu z polskiego i z rachunków.
3. Należy przedłożyć następujące dokumenty:
a) Metrykę urodzenia
b) Swiadectwo szkolne
c) Swiadectwo moralności, jeżeli kandydat opuścił przed pół rokiem zakład naukowy
d) Swiadectwo zdrowia i szczepienia ospy
e) Swiadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju. (Pozostający na własnem utrzymaniu za naukę, pomocy naukowe, wikt, ubranie, pościel, pomieszczenie, opłaca rocznie 150 złr.)
4. Kandydat winien mieć własne 2 pary długich butów i bieliznę.
5. Podanie należy wnieść do Dyrekcji szkoły najpóźniej do 15 Czerwca b. r. wraz z dokumentami.
Bliższych wiadomości udziela chętnie Dyrekcja każdej chwili.

DYREKCJA SZKOŁY.
1628 2 2 ***Dr J. Pawłowski.***

U adwokata **Dra Drezińskiego** w Starym Sączu
posada koncypienta
natychmiast do objęcia. Bliższą wiadomość powziąć można także u **Dra Pisiewicza** w Krakowie ul. Długa Nr. 34. 1722 1 2

Dom I ptr.
za dopłatą 2.500 złr **do sprzedania** lub **zamiany.** Zgłoszenia ulica **Stolarska Nr. 4 II ptr** oficyna. 1612 5 3

Żądajcie wszędzie
tutek cygaretowych „**IRIS**“ krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna l. 18, I-sze piętro w Krakowie. 1654 3 10

Młody rolnik
były słuchacz szkoły rolniczej w Czernichowie z 4 letnią praktyką gospodarczą w wielkich dobrach, zarządzający w ostatnim roku samoistnie folwarkiem, **poszukuje odpowiedniej posady** od 1 Lipca 1898. Łaskawe zgłoszenia dla **A. R. 1055** do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1655 3 6

Stanisław Kozubowski
Tarnów, Krakowska 14, róg ul. Urszulańskiej
Powiatowy Magazyn Krajowej sprzedaży soli kamiennej
poleca usługi swoje P. T. Obywatelom ziemskim, Wielebnemu duchowieństwu, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim
w sprzedaży soli tak w kruchach jak i mielonej po najprzystępniejszych cenach. — Przy wysyłce koleją daje wszelkie ułatwienia. —
Na żądanie daje informację o cenach. 927 0 12

Grzegórzki
sklepik wiktuałów bardzo korzystny, pod Nr. 77 jest zaraz **do pozbycia.** Wiadomość na miejscu. 1585 3 3

ZMIANA LOKALU.
Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**
UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.

Singera Maszyny do szycia
zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.
Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.
Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**
Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.
Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 1477 18 16

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Masło deserowe
rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za 3 złr. 80 cnt. oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za 2 złr. franco za pobraniem pocztowem z gwarancją i najlepszą usługą. Marja Łaubowa Brzesko, Galicja 1711

Pomocnik gospodarczy
z kilkuletnią praktyką, z większych gospodarstw, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1-go Lipca. Łaskawe zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla **A. B. 1680.** 2 3

Ekonom
uczciwy, pracowity, żonaty, z długoletnią praktyką poszukuje miejsca od św. Jana. Adres Br. Wigura w Libuszy p. Biecz.
1987 2 3

Dom murowany
parterowy z ogrodem jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Ajencji towarzystwa Ubezpieczeń w Dębnikach Nr. 90. 1708 2 3

Pensjonat w Rabce
dla panien i dzieci prowadzę jak lat poprzednich.
K. Głuchowska.
Adres: **Dr Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce.** 1710

Sklep „Kółka rolniczego“
w Schodnicy
potrzebuje tygodniowo 50 klg. masła kuchennego i **100 klg. sera** dziżkowego. Oferty prosimy przesyłać wprost do Schodnicy. 1691

Ziemniaki do jedzenia
poleca 1568 6 6
lecz tylko przy zakupnie najmniej 10.000 Kilo po cenach ściśle targowych
Stanisław Gurgul
(Kraków, Szewska 8).

Żegiestów w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1413
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.
Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Celem obsadzenia posady **Sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej** rozpisuje się niniejszem
Konkurs.
Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40-go roku życia.
Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 złr., wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej, lub 250 złr. na mieszkanie.
Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.
Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do dnia 15 czerwca 1898 r.
Z Wydziału Rady powiatowej.
Tarnobrzeg 17 maja 1898. 1693 2 3

Zakopane w Tatrach 1.000 mtr. nad poziom morza.
Zakład wodoleczniczy
Dr Chramca
Od 4 złr. dziennie, pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem, **leczeniem i kąpielami.**
Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie **natryski i parnie**; — męsienie i gimnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne! — Poczta i telegraf w miejscu. — Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. 1578 3 12
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelkiego rodzaju
od zwykłego do salonowego
ma na składzie własnego wyrobu
M. DERDZIKOWSKA
pod Zarządem B. Dobrzańskiego
Kraków, ul. św. Jana Nr. 4.
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 861 20 20

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ
męzkich i dziecinnych,
według najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i dziecinne, z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma
Franciszka Cużydły
przy Składzie Sukna i Kortów
w Krakowie, Sukiennice L. 27. 1101 1 0

Potrzebne w każdym kościele!
„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI“
1461 Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:
K. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

Podziękowanie
Uwzględniając me zaproszenie, raczyli w dniu 17 maja b. r. J. W. Pan **Józef Friedlein** Prezydent Miasta w towarzystwie Naczelnika Akcyzy W. P. **L. Zawiłowskiego**, W. P. **W. Piotrowski** Wiceprezydent Miasta, oraz licznie zebrani Koledzy, Przyjaciele i życzliwi Znajomi oddać ostatnią usługę ś. p. Janowi Starzyńskiemu mężowi mojemu, odprowadzając zwłoki jego z Półwsia Zwierzyniec na miejsce wiecznego spoczynku.
Pozostała wdowa, wdzięczna za ten objaw szacunku, przyjaźni i koleżeństwa okazany jej ś. p. mężowi, a świadczący o uznaniu jego długoletniej pracy, zasyła choć w ten sposób wszystkim uczestnikom pogrzebowego obchodu swe podziękowanie i serdeczne **„Bóg zapłać".** 1725
Marja Starzyńska.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.